

23969
dx 38923/1

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK BADAŃ SPOŁECZNYCH
UNION INTERNATIONALE D'ÉTUDES SOCIALES
A MALINES

KODEKS SPOŁECZNY

ZARYS KATOLICKIEJ
SYNTEZY SPOŁECZNEJ

WYDANIE II WEDŁUG PRZEROBIONEGO
I UZUPEŁNIONEGO WYDANIA Z R. 1934

PRZEŁOŻYLI

LUDWIK GÓRSKI I X. ANTONI SZYMAŃSKI



LUBLIN
TOWARZYSTWO WIEDZY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
1934

KODEKS SPOŁECZNY

NAUKA — FILOZOFJA — RELIGJA

- Zesz. 1. KATOLICYZM, KAPITALIZM, SOCJALIZM.
List Pasterski Biskupów austriackich. Przełożył
i objaśnieniami opatrzył X. Dr. Stefan Wyszyński.
Wydanie II poprawione i uzupełnione. 1933 s. 100
zł. 1.50
- Zesz. 2. *Jerzy Siwecki*, ISTOTA EGOIZMU I JEGO
PRZEJAWY. 1934 s. 36 zł. 0.60
- Zesz. 3. KODEKS SPOŁECZNY. Wydanie II-e według
przerobionego i uzupełnionego wydania z r. 1934

NAUKA — FILOZOFJA — RELIGJA

ZESZYT 3.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK BADAŃ SPOŁECZNYCH
UNION INTERNATIONALE D'ÉTUDES SOCIALES
A MALINES

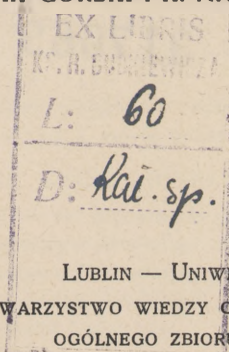
KODEKS SPOŁECZNY

ZARYS KATOLICKIEJ SYNTEZY SPOŁECZNEJ

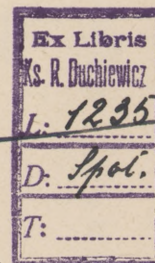
WYDANIE II WEDŁUG PRZEROBIONEGO
I UZUPELNIENEGO WYDANIA Z R. 1934

PRZEŁOŻYLI

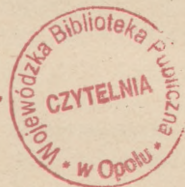
LUDWIK GÓRSKI I X. ANTONI SZYMAŃSKI



LUBLIN — UNIwersytet
TOWARZYSTWO WIEDZY CHRZEŚCJAŃSKIEJ
OGÓLNEGO ZBIORU TOM 2
1934



Kolekcja
Emila Kornasia



CM KEK

317069

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Di str 45 /2012/ CM

SPIS RZECZY.

	Str.
<i>L. Górski</i> , Przedmowa do I wydania polskiego	7
<i>M. Defourny</i> , Przedmowa do pierwszego wydania	12
<i>M. Defourny</i> , Przedmowa do drugiego wydania	26
Obecny skład związku	29
WSTEP.	
I Człowiek i społeczeństwo	32
II Socjologia, ekonomja, etyka	34
III Społeczeństwo i społeczności	35
ROZDZIAŁ I. ŻYCIE RODZINNE.	
I Ustrój rodziny	37
II Rodzina i utrzymanie gatunku	38
III Rodzina i wychowanie	40
IV Niezbędne współdziałanie władz wychowaw- czych	43
V Prawa majątkowe rodziny	44
VI Rodzina a ustrój polityczny	45
ROZDZIAŁ II. ŻYCIE OBYWATELSKIE.	
I Składowe pierwiastki państwa	46
II Naturalne podwaliny władzy	47
III Posłannictwo władzy państwowej	52
IV Swobodna działalność rządzonych	53
V Kościół i państwo	55
ROZDZIAŁ III. SPOŁECZNOŚĆ ZAWODOWA	59

ROZDZIAŁ IV. ŻYCIE GOSPODARCZE.

I Właściwy zakres życia i praw gospodarczych	63
II Zagadnienie ludnościowe	65
III Czynniki produkcji. Przyroda, praca, kapitał	71
IV Własność prywatna	76
V Dziedziczenie	79
VI Nacjonalizacja przedsiębiorstw	80
VII Związki zawodowe	82
VIII Zarząd przedsiębiorstw. Akcjonariat pracy	84
IX Strajk	85
X Sprawiedliwa wartość, sprawiedliwa cena lichwa	87
XI Spekulacja papierami giełdowymi, walutami i towarami	92
XII Płaca zarobkowa, dodatki rodzinne, ubezpie- czenia społeczne	94
XIII Podatek	98
XIV Państwo a życie gospodarcze	100
XV Sprawiedliwość i miłość bliźniego	103
XVI Kapitalizm i socjalizm	105

ROZDZIAŁ V. STOWARZYSZENIA PRYWATNE . 108

ROZDZIAŁ VI. ŻYCIE MIĘDZYKRAJOWE.

I Istnienie przyrodzonej społeczności między narodami	110
II Wojna i pokój międzynarodowy	111
III Liga narodów	112

ROZDZIAŁ VII. ŻYCIE NADPRZYRODZONE.

Uwieńczenie życia ziemskiego	114
--	-----

PRZEDMOWA

DO PIERWSZEGO POLSKIEGO WYDANIA.

Wydanie niniejsze jest wyrazem dwóch potrzeb, wynikiem dwóch prądów, przejawiających się w życiu społecznym doby dzisiejszej. Pierwszy — to prąd idący od świata katolickiego. Treścią jego jest potężne dążenie do odrodzenia kultury katolickiej, do wielkiej reformy światopoglądu współczesnych katolików w kierunku rozszerzenia zakresu etyki chrześcijańskiej na dziedzinę życia społecznego, zwłaszcza na sferę zjawisk społeczno-gospodarczych. Nie jest to dążenie do skierowania Katolicyzmu na nowe, obce mu tory, lecz tylko nawrót do dawnych tradycji i dawnego światopoglądu.

Panował on w świecie katolickim niepodzielnie aż do drugiej połowy XVIII wieku. Wtedy to zaczął go powoli wypierać zwyciężający we wszystkich dziedzinach myśli liberalizm indywidualistyczny. W sferze życia społeczno-gospodarczego liberalizm ten był wynikiem naturalizmu i optymizmu, t. j. przeświadczenia o wszechwładnym panowaniu no-

woodkrytych w tej dziedzinie życia praw naturalnych oraz o kształtowaniu przez nie tego życia w sposób dla ogółu najkorzystniejszy.

W atmosferze tych nowych przekonań nie było już miejsca na normatywną rolę systemu chrześcijańskiej etyki w życiu społeczno-gospodarczym, jej zakres działania ograniczył się do prywatnego życia jednostek, kwestje związane z ustrojem społeczno-gospodarczym wymknęły się z pod jej wpływu, innymi słowy, indywidualizm, będący podłożem liberalizmu, zaraził również światopogląd wielu katolików. Atoli wkrótce dały się odczuć braki hasła bezwzględnie „laissez faire”. Już w pierwszej połowie XIX w. na temże podłożu naturalistycznym, miejsce dawnego optymizmu zajął pesymizm.

Dojrzano wady społeczne nowego ustroju gospodarczego, spostrzeżono niesprawiedliwość, tkwiącą w samorzutnym kształtowaniu się życia społeczno-gospodarczego bez udziału normatywnej roli rozumu i etyki społecznej. Ze zrozumienia tych wad, z poczucia tych niesprawiedliwości wyrosły w ciągu wieku XIX niezliczone programy naprawy stosunków społeczno-gospodarczych; wśród nich ruch socjalistyczny, dążący do całkowitej przemiany ustroju, szybko potęgował, skupiając pod swym sztandarem coraz liczniejsze zastępy wydziedziczonych.

Nowe prądy społeczne nie przeszły bez echa w opinii katolickiej, powoli złożyły w niej koryto, którym światopogląd katolików z wąskich indywidualistycznych torów miał wrócić z powrotem ku dawnym społecznym tradycjom Chrześcijaństwa.

Luźne początkowo poczynania na polu teorii i praktyki poszczególnych działaczy, następnie w latach osiemdziesiątych skupione w międzynarodowym centrum studjów (Unja Fryburska), znalazły wreszcie swój najznamienniejszy wyraz i oficjalne usankcjonowanie w nauce społecznej Papieża Leona XIII. Ogłoszenie tej nauki w szeregu encyklik, zwłaszcza w t. zw. „Encyklice robotniczej”, zaczynającej się od słów „Rerum novarum”, było momentem decydującym w nawrocie ku dawnej normatywnej roli, do jakiej doktryna katolicka i jej systemat etyki są powołane w dziedzinie zagadnień, dotyczących sprawiedliwości ustroju społeczno-gospodarczego i wynikających z niego stosunków między różnymi warstwami społeczeństwa.

Od tego momentu dążenie zarówno świata katolickiego, jak i Stolicy Apostolskiej szły nieprzerwanie w kierunku „katolicyzmu społecznego”, od sławnego hasła Piusa X „omnia instraurare in Christo”, aż do przeszłorocznej encykliki „Quas primas” i ustanowienia święta Chrystusa Króla, ustawicznie rozbrzmiewa nawoływanie Papieża do

rozszerzenia zakresu Katolicyzmu na życie społeczne.

Odpowiednikiem tej tendencji w życiu społeczeństwa katolickiego są między innymi prace Międzynarodowego Związku Badań Społecznych, których dotychczasowe wyniki podajemy w książce niniejszej.

Oto pobieżnie naszkicowane dzieje przejawiającego się w świecie katolickim prądu, którego rezultatem jest „Kodeks Społeczny”.

Wydanie to jednak jest odpowiednikiem i innej jeszcze potrzeby, odczuwanej wyraźnie przez wszystkich myślących członków społeczeństwa, niezależnie od ich religijnych czy politycznych przekonań. To potrzeba pewnej stałej platformy myślowej w stosunku do przemieniających się szybko w dobie powojennej form życia społecznego i gospodarczego. Czujemy wszyscy wyraźnie, że przeżywany okres przebudowy dotychczasowego ustroju, okres radykalnego przewartościowywania materiałów, z których składa się gmach bytu społecznego.

Na szerokich przestrzeniach wschodniej Europy odbywają się próby zastąpienia dotychczasowych form życia społecznego nowymi, zgoła odmiennymi; we wszystkich niemal krajach jesteśmy świadkami licznych mniej lub więcej radykalnych przekształceń; ludzkość szuka nowych dróg, dąży

intensywnie do rozwiązania starej jak świat kwestji społecznej. W ogólnym chaosie pojęć i tendencji, w którym odbywają się te przemiany i z którego ma się wyłonić ustroj przyszłości, pożytecznie jest poznać te ogólne zasady ustrojowe, które Kościół, sam powszechny i wieczny, podaje jako powszechne i wieczne zasady każdej budowy społecznej, jako podstawy, na których musi się opierać każdy ustroj, jeśli ma być trwały i do życia zdolny.

Są one dość ogólne, by mogły w sobie pomieścić programy społeczne różnych odcieni, skądinąd atoli dość ściśle, by wykluczyć takie programy, które są wyraźnie sprzeczne z katolicką nauką i etyką i jako takie przedstawiają czynniki nie konstrukcyjne, lecz destrukcyjne w stosunku do życia społecznego.

Ufni, że poznanie tych zasad przez społeczeństwo polskie przyczyni się do skryształizowania naszej myśli politycznej i skierowania naszego życia społecznego na tory najpomyślniejszego rozwoju, zasady te, opracowane przez międzynarodowe grono przedstawicieli świata katolickiego, podajemy w przekładzie niniejszym.

LUDWIK GÓRSKI.

PRZEDMOWA DO PIERWSZEGO WYDANIA.

Parę słów jest niezbędnych dla wyjaśnienia powstania i zamierzeń „Kodeksu Społecznego”, oraz „Międzynarodowego Związku Badań Społecznych”, którego inicjatywie zawdzięczamy wydanie niniejsze.

„Międzynarodowy Związek Badań Społecznych” powstał w Malines w r. 1920 i znajdował się od początku pod przewodnictwem i pod czynnym kierownictwem Kardynała Mercier'a. Ma on na celu:

1. Badanie zagadnień społecznych w świetle etyki katolickiej,
2. Podawanie do wiadomości publicznej, a zwłaszcza do wiadomości działaczy społecznych, wskazań i uchwał, rozważonych i przyjętych przez Związek,
3. Ewentualnie utworzenie biura porad społecznych.

Możnaby go porównać z innym stowarzyszeniem międzynarodowym, a mianowicie z Unją Fryburską, która od roku 1884 do r. 1891, pod przewodnictwem Kardynała Mermillod'a zdążyła do ce-

łów pokrewnych. Zasadą Unji Fryburskiej było ustanowienie i ogłoszenie zasad akcji społecznej, które zatwierdziła niebawem encyklika „Rerum Novarum” i które wcześniej czy później, dostosowane do warunków czasu i miejsca, stały się zasadami katolików całego świata.

Doktryna i program fryburski nie uległy przedawnieniu. Przebudowa korporacyjna, interwencjonizm i międzynarodowe ustawodawstwo pracy — są to postulaty wciąż aktualne, które pozostają wielkimi ideami przewodnimi akcji społecznej. Doświadczenia doby obecnej nie odwiodły nas od nich, wręcz przeciwnie. Jednakowoż wojna wysunęła we wszystkich społeczeństwach zagadnienia, których nie znano we Fryburgu, a które domagają się odpowiedzi. Dałyby się one rozwiązać zapewne i w ramach zasad fryburskich, lecz należy wskazać, w jaki sposób, oraz dążyć do ich rozstrzygnięcia.

Potrzeby pieniężne Państw są olbrzymie. Skądinąd obywatele zubożeli. Gdzie znaleźć nowe źródła podatków i w jaki sposób zapewnić większą wydajność opłatom dawniejszym? Pod pozorem, że mus dyktuje prawa, mówi się o daninie majątkowej, projektuje się unarodowienie niektórych gałęzi przemysłu, jakoby już dojrzałych do takiej przemiany, zamyśla się ciśniejsze ograniczenie prawa spadkowego. Wzmożona drożyzna

życia nasuwa inne nader poważne zagadnienia. Głód mieszkaniowy, wywołany zastojem budowlanym i wędrówką ludności bardziej jeszcze aniżeli jej przyrostem, stawia nas przed obliczem niepokojących trudności. Rynki pieniężne są wykołejone i czynią z handlu kwestję hazardu i spekulacji, rujnując jednych, gdy inni szybko dochodzą do olbrzymich majątków. Państwa nie dotrzymują swych zobowiązań dłużnych, bądź obniżając wartość własnej waluty, bądź stosując przymusowe konwersje, a stan średni, który był umieścił swe oszczędności w papierach publicznych, zagrożony jest upadkiem. Tworzy się nowa klasa biednych, o którą zatroszczyć się należy. W stosunkach nie pozostało nic stałego. Na domiar złego, strajki grasują wciąż dalej, działalność zakładów gospodarczych użyteczności publicznej ulega zaburzeniom z woli samych funkcjonariuszów. Stowarzyszenia samopomocy społecznej, przeciwstawiając blok burżuazyjny blokowi robotniczemu, gotują się do stawienia oporu temu ostatniemu, skąd mogą wyniknąć w każdej chwili groźne zatargi. Pojawiają się nieznane dotychczas formy płac zarobkowych: kasy kompensacyjne dla dodatków rodzinnych rozpowszechniają się po całym świecie. Robotnicy domagają się współudziału w zarządzie przedsiębiorstw i żądają wyłonienia nowych organów, specjalnie do tego celu przysto-

sowanych, zwanych radami fabrycznymi i komitetami parytetowemi. Ilez nieoczekiwanych zagadnień nasunęła nam wojna! W sprawie podatków, w sprawie sprawiedliwej ceny, w sprawie ograniczeń, dających się wprowadzić w dziedzinie prawa spadkowego, w sprawie stowarzyszeń samopomocy społecznej, w sprawie emisji i deprecjacji waluty, w sprawie spekulacji walutami i papierami giełdowymi, w sprawie zasady i stosowania ośmiodziesiętnego dnia pracy, w sprawie dodatków rodzinnych, w sprawie udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstw — azaliż posiadamy wyrobioną doktrynę i gotowy program, a jeżeli tak — to jakimi są: ta doktryna i ten program?

Przeżywamy okres społeczny w rodzaju tego, który przeżywali katolicy w r. 1884. Roztrząsamy i opracowujemy nowe zagadnienia w luźnym szyku, w obozie naszym panuje rozdźwięk, podczas gdy w obozie przeciwnym socjaliści, których wzmagający się wpływ grozi zupełną dechrystianizacją naszych uprzemysłowionych społeczeństw, — wiedzą czego chcą i porozumiewają się na terenie międzynarodowym, aby sobie zapewnić wspólność myśli i korzyści zjednoczenia. Skoro Związek Fryburski, założony w podobnych warunkach, potrafił zespolić umysły katolików i nadać ich dążnościom społecznym kierunek zbieżny, — czemuż i my nie mielibyśmy się dziś uciec do spo-

sobów, które niegdyś tak wielkie oddały usługi? Czemużby to, co się powiodło w przeszłości, nie miało dać tych samych wyników i w dobie obecnej? Czyż nie jest nagłą potrzebą utworzenia grupy międzynarodowej, złożonej z ludzi o przekonaniach chrześcijańskich, biegłych w naukach społecznych, którzyby skupili swą wiedzę celem znalezienia dla palących zagadnień naszej ciężkiej doby rozwiązań organicznych i spoistych, tak potrzebnych katolickiej Europie?

Oto myśl, która zrodziła się w umyśle weterana Związku Fryburskiego p. Ministra Helleputte († 1925). Powziął ją po rozmowie z p. Eugenjuszem Duthoit, znanym profesorem Uniwersytetu Katolickiego w Lille i dzielnym prezesem Tygodni Społecznych we Francji. Myśl tę podzielił po dojrzałym namyśle Kardynał Mercier i podjął się zorganizowania współpracy potrzebnej dla nowego dzieła. Taki był zaczątek „Międzynarodowego Związku Badań Społecznych”.

Związek z Malines, jak go zwać będziemy dla krótkości, stanowił zrazu grupę francusko-belgijską. W pierwszym zjeździe założycieli brali udział, jako przedstawiciele Francji, o. Desbuquois, S. J., kierownik „Action populaire”; p. Eugenjusz Duthoit; p. Marjan Gonin, kierownik „Kroniki Społecznej” (Cronique sociale) w Ljonie; p. Jan Lerolle, były deputowany Paryża; o. Sertillanges,

O. P., członek Instytutu oraz profesor Uniwersytetu Katolickiego w Paryżu; ks. Six z Lille. Ze strony Belgji byli obecni: p. Defourny, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Louvain; ks. Deploige, prezes Wyższego Instytutu Filozofii przy Uniwersytecie w Louvain; p. Jerzy Legrand, rektor Państwowego Instytutu agronomicznego; ks. Pottier, profesor w Rzymie; o. Rutten, O. P. kierownik kół pracy społecznej w Belgji; p. Ed. Servais, doktor praw i były członek Izby posłów; o. Vermeersch S. J., profesor Uniwersytetu Gregorjańskiego. Byli oni członkami Związku w pierwszej dobie jego istnienia, zamierzali jednak pomnożyć swe szeregi i spełnić stopniowo obietnicę, mieszczące się w samym tytule Związku Międzynarodowego.

Z czasem przyłączyli się do nich przedstawiciele Hiszpanji, pp. Severino Aznar i kanonik Moran, obaj z Madrytu, pierwszy — profesor Centralnego Uniwersytetu, drugi — generalny wikariusz diecezji; przedstawiciel Holandji: ks. Poels, były profesor Uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie, a obecnie kierownik kół pracy społecznej w Limburgu holenderskim; przedstawiciel Anglii: ks. Parkinson, rektor Oscott-Collège w Birminghamie; przedstawiciel Włoch: o. Brucculeri S. J. redaktor „Civiltà Cattolica”; przedstawiciele Szwajcarii: p. E. Savoy, poseł do Rady Związ-

kowej, oraz p. Turmann, który—jakkolwiek narodowości francuskiej, — jest oddawna profesorem Uniwersytetu we Fryburgu.

Grupa pierwotna przybrała tedy charakter znacznie bardziej międzynarodowy i wkrótce w skład jej weszli delegaci z całej Europy Zachodniej. Niestety, śmierć, która kosi bez wyboru, przerzedziła rychło jej szeregi. W listopadzie 1923 r. zabrała ona ks. Pottier, którego nazwisko, popularne w Belgji, jest powszechnie znane; 22 czerwca tegoż roku ks. Parkinson oddał duszę Bogu.

Zanim nas wszakże okryła ta żałoba, zyskałiśmy nowych i cennych współpracowników w osobach pp.: Baudhuin, adwokata, doktora nauk politycznych i społecznych, profesora Wyższej Szkoły Handlowej w Louvain, którego zadaniem, jako specjalisty w dziale finansów i banków jest oświecać zgromadzenie w zakresie swej specjalności; p. Crétinon, przewodniczącego Izby Adwokackiej przy Sądzie Apelacyjnym w Ljonie, który zastępuje p. Gonin, zmuszonego ze względów osobistych podać się do dymisji; p. Vélings, dyrektora kopalni węgla, którego kompetencja w sprawach dotyczących organizacji przemysłowej może łagodzić i korzystnie modyfikować zbyt niekiedy bezwzględne konkluzje teologów i socjologów; p. Verwilghen, doktora praw, byłego prezesa

belgijskiej Ligi Demokratycznej, którego doświadczenie w pracy społecznej przeznaczyło na kandydata do Związku.

Wreszcie w r. 1926 ojciec Mac Nabb, O. P. z Londynu oraz p. Górski, profesor Uniwersytetu katolickiego w Lublinie (Polska), weszli również w skład członków Związku, a ks. Seipel, kanclerz austriacki, zgłosił swoje przystąpienie i obiecał swój czynny udział na przyszłych zjazdach.

Tak więc Związek składa się dzisiaj z członków, należących do dziewięciu Państw Europy Zachodniej i Środkowej. W przyszłości rozszerzy się jeszcze bardziej.

Jakkolwiek pochodzeniem, celem i składem Związek z Malines przypomina do pewnego stopnia Unję Fryburską — nie jest on wszakże prostem jej naśladownictwem. Nawiązanie do jakiejś tradycji nie jest jeszcze poddaniem się jej. Uchwały fryburskie pozostaną dla nas trwałą zdobyczą. Nie chodzi o to, aby je wydobywać znów na porządek dzienny, ani aby je nanowo sprawdzać. Ale czasy się zmieniły. Wojna światowa i okres wojenny zrodziły tyle zagadnień, nieprzeczuwanych nawet przed trzydziestu laty, że w wielu punktach zarówno teorii, jak i praktyki społecznej tezy fryburskie niedostatecznie rozświetlają nam drogę dla pracy zgodnej z wymogami doby obecnej.

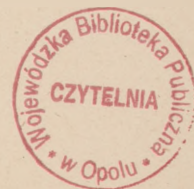
Związek z Malines postanowił zająć się zwa-

szcza temi nowymi zagadnieniami. Pięć lat pracował bez rozgłosu. O pracy tej prasa była informowana tylko w granicach, w jakich chodziło o zaznaczenie istnienia Związku i o uniknięcie nieporozumień. Związek wszelako nie zamierzał pozostać jakoby w ukryciu i poprzestać na szerzeniu swych zasad w świecie myślącym, wyłącznie tylko z pomocą akcji indywidualnej swych członków. Zamierzał w odpowiedniej chwili poinformować opinię publiczną. Jakkolwiek krótkie sprawozdania z jego rozpraw oraz uchwały, powzięte na jego sesjach dorocznych, pojawiały się dorywczo w rozmaitych czasopismach belgijskich i francuskich, to jednak dopiero w r. 1924, z racji obchodu stuletniej rocznicy urodzin Kardynała Mermillod'a, Związek wystąpił publicznie i zapoznał opinię międzynarodową z rezultatami swej działalności. W książce, wydanej ku uczczeniu tej stuletniej rocznicy p. t. „Catholicisme et Vie Internationale”, znajdujemy wzmiankę o Związku z Malines tudzież tekst uchwał, powziętych od r. 1920 do r. 1924.

Atoli na zjeździe w r. 1924 kardynał Mercier podał projekt poinformowania opinii publicznej w sposób szerszy i uroczystszy zarazem. Zagajając zjazd, odezwał się mniejwięcej w te słowa: „Stowarzyszenie nasze wykonało, rzecz można, pracę poważną. W kilku trudnych i drażliwych sprawach

dało już cenne wskazówki, a obecny zjazd zapowiada się jako wielce pożyteczny w kwestji wyświecenia stosunku etyki do zagadnień finansowych. O ile się wszakże nie mylę, stowarzyszenie nasze zwykło się zwracać przedewszystkiem, i to prawie wyłącznie, do elity. Stąd, o ile się nie ludzę, zaufanie do niego nie stało się jeszcze udziałem mas, a jego racja bytu nie doczekała się dotychczas powszechnego uznania. To też zapytuję, czy nie byłoby wskazane, dołączyć dział ogólny, syntetyczny do specjalnego programu towarzystwa. Sądzę, że oddalibyśmy w ten sposób nietylko wielką przysługę naszym politykom i działaczom społecznym, ale i wzmocnilibyśmy równocześnie powagę samego stowarzyszenia, gdyby kompetentniejsi z jego członków przestudjowali program aktualnej pracy społecznej, zgodnej z filozofją chrześcijańską. Zwróciliby tylko pośrednią i wtórną uwagę na błąd socjalistyczny, — głównie natomiast i przedewszystkiem zajęliby się wyłonieniem z naszych wierzeń i naszej filozofji — zasad pozytywnych, zdolnych pokierować apostołstwem społecznem, akcją polityczną — a nawet samymi socjalistami.

Oczywiście należałoby w takim programie rozróżnić punkty, które obowiązują wszystkich naszych przyjaciół jednakowo, — od punktów, co do których wolno każdemu mieć i zachować oso-



biste zdanie. Wiem dobrze, że Związek od samego początku zajmował się prawie wyłącznie zagadnieniami społeczno-gospodarczymi. Zgadza się to zresztą z jego założeniem i celem, to też spodziewam się, że pójdzie i nadal tą samą drogą. Ale czy nie dałoby się przeznaczyć pewnej części dorocznych posiedzeń na rozpatrzenie innych zagadnień, natury również społecznej, jakkolwiek niezwiązanych bezpośrednio z życiem gospodarczym? Po upływie szeregu lat, zebrawszy kwintesencję naszych spostrzeżeń i wniosków w rodzaj katechizmu, bylibyśmy w stanie przedstawić w sprawie większości zagadnień społecznych, dziś żywotnych, a znacznie przekraczających ramy gospodarcze, gotową doktrynę, stworzoną niejako dla działaczy, którzy zaabsorbowani akcją, z trudem nie raz szukają wskazówek i wyrabiają sobie niezbędne zdanie. Taki katechizm społeczny miałby, powtarzam, doniosłość przedewszystkiem konstrukcyjną. Nie tyleby wytykał błędy, których należy się wystrzegać, ileby wskazywał pozytywne zasady i tradycje, których się trzymać należy, reformy i prace, które na podstawie tychże zasad i tradycji, należy polecić i popierać. Proponuję, by zgromadzenie przystąpiło do opracowania „syntezy społecznej ze stanowiska chrześcijańskiego i katolickiego”. Zadanie to jest już zresztą po części spełnione w formie wniosków, uchwalonych na posiedzeniach

dawniejszych, w sprawach specjalnych, które dotychczas pochłaniały wyłącznie naszą uwagę”.

Tak się przedstawia myśl przewodnia „Kodeksu Społecznego”, który Związek z Malines pragnie dziś podać do wiadomości publicznej. Specjalnie wyznaczony komitet redakcyjny, wywiązując się pilnie z zadania, przedłożył na posiedzeniu w r. 1925 pierwszy projekt dzieła. Nastąpiła długa i drobiazgowa dyskusja. Kardynał Mercier, jako przewodniczący, wziął żywy i czynny udział w debatach. Niestety, nie miał on doczekać ukończenia dzieła, którego był projektodawcą. W styczniu następnego roku Opatrzność powołała do siebie tego, którego była nam dała za przewodnika.

Ta śmierć nieodżałowana i przedwczesna, nie przecięła wszakże wątku wydarzeń. Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Van Roey, następca kardynała Mercier'a na stolicy biskupiej w Malines, dbając, by nic nie zaginęło z poczynań jego znakomitego poprzednika, przyjmując przewodnictwo Związku, wyraził swą wolę prowadzenia nadal rozpoczętego dzieła. To też, gdy w r. 1926, pod kierunkiem nowego Prymasa Belgji, Związek zabierał się do dalszego rozpatrywania projektu „Kodeksu Społecznego” i nadawał mu formę ostateczną, — miał uczucie, że spełnia niejako rozporządzenie, przekazane mu w testamencie przez swego założyciela. Pracował tedy z tem większym

zapalem i energją, i dzięki temu „Kodeks Społeczny” został ukończony wcześniej, niż to może przewidywał kardynał Mercier.

Niechaj jednak nie będzie nieporozumienia co do znaczenia „Kodeksu Społecznego”. Artykuły jego niezawsze stanowią wyczerpującą odpowiedź na zawiłe zagadnienia, o których tam mowa. W dziedzinie tych zagadnień rozstrzygają one w świetle zasad niektóre trudności, które zdają się być poważne i aktualne; co do reszty — wskazują jedynie kierunek i orientację ogólną.

Jakkolwiek uchwalone przeważnie jednogłośnie, wypływały one prawie zawsze z bardzo odmiennych punktów widzenia, których przeciwstawienie początkowo wyraźne, złagodzone w toku rozpraw, stopiło się wkońcu w formule o tyle szerokiej, że pozostawia każdemu pewną swobodę myślenia. Tem się tłumaczy ogólnikowy nieco charakter niektórych uchwał.

Bądź co bądź, postanowienia, zawarte w „Kodeksie Społecznym”, nacechowane są jedną wspólną doktryną, która je przenika: mianowicie, obok chrześcijańskich idei sprawiedliwości i miłości bliźniego, przebija w nich troska o utrzymanie, bez uszczerbku dla inicjatywy osobistej i z pozostawieniem należytej roli Państwu, dyscypliny jednostek i narodów spomocą zrzeszeń (jak wolne stowarzyszenia, rodzina, zawód, Liga Narodów, Kościół) raczej, niż

przez bezpośrednie i przymusowe działanie władzy politycznej. Myśl ta, jakkolwiek niewyrażona nigdzie formalnie, znajduje się, jak to łatwo spostrzeże światły czytelnik, u podstawy wszystkich powziętych uchwał.

M. DEFOURNY
Sekretarz.

Luty 1927 r.

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA.

„Kodeks społeczny” pojawił się sześć lat temu. Społeczeństwo przyjęło go jaknajlepiej. Stwierdzeniem „Związku” lub dzięki uprzejmości korespondentów, którzy złożyli swą wiedzę do jego dyspozycji, Kodeks przetłumaczono kolejno na język włoski, hiszpański, niemiecki, polski, holenderski, angielski, portugalski i częściowo na chiński. Dziesiątki tysięcy egzemplarzy rozeszło się wszędzie. Kodeks społeczny powinien być żywym, a aby takim się stał, trzeba go odnawiać co pewien czas. Dwa przedewszystkiem wydarzenia wymagały uwzględnienia i uzasadniają to drugie wydanie.

Od 1927 r. Związek odbył sześć zebrań i poświęcił się pracy. Będzie dobrze, gdy niektóre wyniki tej pracy nie będą nieznane.

Z drugiej strony, pojawienie się encyklik „Divini illius Magistri”, „Casti Connubii”, „Quadragesimo Anno”, — tej ostatniej zwłaszcza, tak przezornej i jednocześnie tak śmiałej, wymaga od Kodeksu społecznego wyraźniejszego stwierdzenia i bardziej zdecydowanej krytyki tych myśli,

faktów i instytucji, co do których zachowywał dotąd umiarkowaną rezerwę.

Zapytywano nas, jakie były źródła, z których Kodeks społeczny czerpał swoje natchnienia. To, co ma być powiedziane, pozwala odgadnąć odpowiedź: są to encykliki papieskie i ich autorytatywne interpelacje, dane przez Episkopaty. To też z okazji rocznicy czterdziestolecia encykliki „Rerum Novarum”, Związek z Malines ogłosił pod tytułem „Hierarchja katolicka i zagadnienie społeczne”, zbiór bibliograficzny dokumentów społecznych, pochodzących od papieży i powszechnego Episkopatu w okresie od 1891—1931 roku. Ta książka, o której Papież Pius XI wspomina w „Quadragesimo Anno”, jest pożytecznym dodatkiem do „Kodeksu”.

Kodeks, przeznaczony dla mas, szkicuje naukę umiarkowanie i zwięźle, „Hierarchja katolicka i zagadnienie społeczne”, podając wykaz dokumentów, które tę naukę usprawiedliwiają, wskazuje drogę i ułatwia poszukiwania celem badań bardziej pogłębionych.

„Hierarchja katolicka i zagadnienie społeczne”, dzieło czystej nauki, dające tytuł i datę około 1.500 dokumentów i analizujące zwięźle ich zawartość, nie wiąże się z żadną odpowiedzialnością naukową. Nie tak się rzecz ma z „Kodeksem społecznym”, gdzie każde zdanie wypowiada bądź to prawdę

spekulatywną, bądź to regułę przewodnią. Od tej odpowiedzialności członkowie Związku w Malines, którzy tworzą zbiorowość a nie ugrupowanie bezimiennie, nigdy nie starali się uwolnić. Dlatego też wydało się pożytecznym dać poznać obecny stan personalnego składu Związku.

P. Mc. Nabb O. P. i M. G. Legrand zgłosili ustąpienie z powodów osobistych. Nadto śmierć wydarła nam kilku wybitnych współpracowników: Mgr. Deploige († 1927), którego jasne rady były zawsze wielkiej wagi, Mgr. Seipel († 1932), którego zajęcie polityczne oddalało od nas, lecz który interesował się żywo naszymi pracami, baron Verwilghen († 1933), który był niez mordowanym członkiem i nie pozwolił przejść żadnej dyskusji bez dania w niej świadectwa swego wielkiego doświadczenia.

M. DEFOURNY
Sekretarz.

Październik 1933.

SKŁAD OBECNY MIĘDZYKARODOWEGO ZWIĄZKU
BADAŃ NAUKOWYCH.

Prezes: S. E. Kardynał van Roey, Arcybiskup z Malines, Prymas Belgji.

Anglja: Artur O'Connor, proboszcz w Manchester;

O. O'Hea, Towarzystwo Jezysowe, S. J. sekretarz „Catholic Social Guild”, Oxford;

F. F. Urguhart, profesor, Oxford.

Austrja: J. E. ks. Biskup Waitz w Feldkirch.

Belgja: Ferdynand Baudhuin, profesor Uniwersytetu w Louvain; Jan Dabin, profesor prawa cywilnego w Uniwersytecie w Louvain; Maurycy Defourny, profesor ekonomji politycznej w Uniwersytecie w Louvain; o. Rutten, O. P., senator, Bruksela; Edward Servais adwokat w Mons; Ferdynand Van Goethem, profesor Uniwersytetu w Louvain; Jan Vélings administrator węglowy w Brukseli; o. Vermeersch S. J., profesor teologii moralnej w Uniwersytecie gregorjańskim w Rzymie.

Francja: Piotr Bayart, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Lille; August Crétinon adwokat

przy Sądzie Apelacyjnym w Ljonie; o. Desbuquois, S. J., dyrektor Akcji Popularnej w Vanves, Paryż; Eugenjusz Duthoit, prezes Tygodni Społecznych we Francji, Lille; Jan Lerolle, poseł Paryża; o. Sertillanges, O. P., członek Instytutu; ks. Paweł Six, dyrektor sekretariatów społecznych diecezji Lille, Cassel (Północ).

Hiszpanja: Severyn Arnar, profesor Uniwersytetu centralnego w Madrycie; kanonik Jan-Franciszek Moran, wikariusz generalny w Madrycie.

Holandja: O. Kors O. P., profesor Uniwersytetu Karola Wielkiego w Nymigne; ks. Poels, dyrektor dzieł społecznych katolickich Limbourg'u holenderskiego, Heerlen.

Kanada: O. Archambault S. J., Québec; Paweł Fontaine, radca prawny w ministerstwie sprawiedliwości, w Ottawie; Rudolf Lemieux, senator w Ottawie.

Niemcy: Józef Joos, członek Reichstagu w Kolonji; O. von Nell Breuning, S. J. profesor teologii moralnej w Seminarjum we Frankfurcie nad Menem.

Polska: Ludwik Górski, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie; ks. Antoni Szymański, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie.

Stany Zjednoczone: O. Mc. Gowan, wicedyrektor departamentu akcji społecznej w Natio-

nal Catholic Welfare Conference w Waszyngtonie; ks. Muench D. D., rektor Seminarjum św. Franciszka w St. Francis (Wisconsin); ks. John Ryan, dyrektor departamentu akcji społecznej w National Catholic Welfare Conference w Waszyngtonie.

Szwajcaria: Dr. Emil Savoy, członek Rady Stanów we Fryburgu; Max Turmann, profesor Uniwersytetu we Fryburgu.

Włochy: O. Brucculeri S. J., redaktor Civiltà catholica w Rzymie.

WSTĘP.

I. CZŁOWIEK A SPOŁECZEŃSTWO.

1. Nie społeczeństwo, lecz jedynie człowiek, i to każdy człowiek, będąc stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, jest nieśmiertelny. Jedynie człowieka, i to każdego bez wyjątku, umiłował Pan Bóg i odkupił Jezus Chrystus.

Uznanie, że człowiek jest osobą, że ma cel indywidualny, nie jest indywidualizmem.

Szkodliwy ten błąd, pod pozorem rozwoju indywidualnego, dąży do wyzwolenia człowieka z wszelkiej zależności.

2. Nie jest prawdą, że jednostka wystarcza sama sobie. Jakkolwiek cennymi byłyby jej przymioty, nie potrafi ona, bez społeczeństwa, w którym żyć jest dla niej koniecznością, ani zachować swego bytu, ani osiągnąć doskonałości umysłu i serca.

3. Indywidualizm przecenia prawa jednostkowe, inne kierunki przeciwnie przeceniają prawa zbiorowości. Indywidualizm ubóstwia jednostkę, socjalizm ubóstwia Państwo, a socjologizm pozytywistyczny ubóstwia społeczeństwo.

Mysliciel chrześcijański, równie daleko stojąc od tych krańców, trzyma się mocno obu ogniw łańcucha, t. j. uznaje zarówno wysoką godność osoby ludzkiej, jak i konieczność społeczeństwa dla jej wszechstronnego rozwoju.

4. Wyrazem indywidualizmu w dziedzinie prawnej jest krańcowy subiektywizm, przypisujący osobie ludzkiej bezwzględną niezależność, a prawom jednostkowym wartość bezwarunkową.

W taką przesadę wpadły niejednokrotnie konstytucje XIX wieku.

5. Naodwrot, socjologizm pozytywistyczny wyraża się w porządku prawnym przez krańcowy obiektywizm. Jego zdaniem społeczeństwo jest rzeczywistością wyższą i wcześniejszą od członków, z których się składa, członkom zaś tym przysługują jedynie te prawa, których wykonywanie wynika z solidarności społecznej. Taki obiektywizm prowadzi do zapoznania osoby ludzkiej i do zaprzeczenia praw, wpływających z samej natury człowieka. Społeczeństwo według tego obiektywizmu jest celem, człowiek — środkiem.

W rzeczywistości zaś człowiek ma osobiste przeznaczenie, a społeczeństwo jest dla niego koniecznym środkiem, który mu ułatwia osiągnięcie własnego celu. Prawa człowieka wpływają z samej jego natury. Podlegają wszakże ze strony społeczeństwa pewnym ograniczeniom, jakich wymaga

współzycie społeczne. Tak np. pracowanie jest prawem osobistem, lecz winno ono podlegać reglamentacji pracy w zależności od danego zawodu lub środowiska geograficznego.

II. SOCJOLOGJA, EKONOMJA, ETYKA.

6. Socjologja bada przejawy społecznego życia, takie, jakimi są i jakimi być powinny. Stara się określić prawa, rządzące rozwojem tych zjawisk, oraz ustanowić praktyczne normy, którym należy podporządkować stosunki społeczne, w celu scharmonizowania ich z przeznaczeniem człowieka. Całkowity zakres socjologii obejmuje tedy dział praktyczny, podlegający wymaganiom etyki. Socjologowi nie wolno doradzać ani polecać niczego, coby się sprzeciwiało porządkowi, zgodnemu z wolą Bożą.

7. Ekonomika bada, opisuje i normuje ludzkie stosunki współpracy, wymiany i podziału, powstające z konieczności wszędzie, gdziekolwiek człowiek dąży do opanowania materji i zaspokojenia swych potrzeb.

Jest to nauka zarazem opisowa i normatywna: opisuje zjawiska; określa porządek, który należy zaprowadzić celem najlepszego urzędzenia stosunków gospodarczych, w kolejno po sobie następujących ludzkich czynnościach współpracy i wymiany.

8. Między ekonomją i etyką istnieją związki konieczne i rzeczywiste przenikanie się. Stosunki ludzkie bowiem, któremi się zajmuje ekonomja polityczna, jak stosunki między właścicielami domów i lokatorami, pracodawcami i robotnikami, skarbem Państwa i płatnikami, sprzedawcami i nabywcami, wytwórcami i spożywcami, nie są wolne od kontroli i moralnej oceny sumienia.

Z zasady tej wypływa wniosek, że Kościół, jako stróż moralności, sprawuje uzasadniony nadzór nad życiem gospodarczem.

III. SPOŁECZEŃSTWO I SPOŁECZNOŚCI.

9. Życie ludzkie rozwija się w pewnej liczbie społeczności:

1^o w społeczności rodzinnej, w której człowiek otrzymuje życie i wychowanie.

2^o w społeczności obywatelskiej i politycznej, do której człowiek, rodząc się, wchodzi przez rodzinę. Państwo (społeczeństwo polityczne), wchodzące do porządku doczesnego, troszczy się o powszechne dobro rodzin, które to dobro, dzięki jednemu i temu samemu terytorjum, znajduje się w stanie wzajemnej zależności.

3^o w Kościele, do którego człowiek wchodzi przez chrzest. Utworzony przez Jezusa Chrystusa Kościół, będący nadprzyrodzoną społecznością dusz

ludzkich, udziela swoim członkom życia Boskiego i prowadzi ich do nadziemskiego przeznaczenia.

4^o Dzieje się tak, że w obrębie społeczeństwa obywatelskiego lub politycznego powstają zgodnie z głosem natury, społeczności podporządkowane:

a) społeczność zawodowa, która zmierza do zorganizowania i normowania wytwarzania dóbr i do ich rozdziału,

b) społeczności, które zmierzają do celów szczegółowych, zgodnych zresztą z dobrem powszechnem, jak cel naukowy, artystyczny, literacki, charytatywny, przemysłowy.

5^o Wreszcie, wspólnota społeczeństw obywatelskich, zorganizowanych w państwa, uzgadnia stosunki między temi państwami, celem zapewnienia wszystkim sprawiedliwości, pokoju i dobrodziejstw cywilizacji.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

ŻYCIE RODZINNE.

10. Rodzina jest źródłem, z którego bierzemy życie, pierwszą szkołą, ucząca nas myśleć, pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić. Należy tedy zwalczać wszystko, co ją niszczy i podkopuje, a pochwalać i popierać wszystko, co sprzyja jej jedności, stałości i rozrodczości.

I. Ustrój rodziny.

11. Rodzina, będąc instytucją, opartą bezpośrednio na naturze, ma za rdzeń i podstawę małżeństwo monogamiczne i nierozzerwalne, podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu.

12. Rodzina obejmuje w sobie społeczność małżeńską, która kojarzy małżonków, oraz społeczność rodzicielską, która łączy — w razie płodności małżeństwa — rodziców i dzieci, z tegoż małżeństwa zrodzone*).

*) Rodzina obejmuje również, mocą analogji, dzieci przybrane tudzież służbę osobistą.

Ojciec jest naturalną głową rodziny. Matka jest współniczką tego zwierzchnictwa. W braku ojca, matka jest powołana do sprawowania niepodzielnie tej władzy.

13. Władzy rodzinnej, jako szafarce wspólnego rodzinnego dobra, przysługują obowiązki i prawa, starsze i wyższe od wszelkich praw ludzkich. Obowiązki te i prawa wypływają z samego celu, wyznaczonego społeczności rodzinnej przez naturę. Celem zaś tym jest zespolenie małżonków i wskutek tego przekazywanie, podtrzymywanie i rozwijanie życia do stopnia doskonałości moralnej, zapewnienie trwania rodzaju ludzkiego.

II. Rodzina i utrzymanie gatunku.

14. System rozwodów jest bezwzględnie sprzeczny z ustrojem rodziny.

15. Różnica pomiędzy przekazywaniem życia drogą prawą a nieprawą winna być uwzględniona przez prawodawcę.

16. Obowiązkiem władz publicznych jest przyjąć i uświęcić, jako jedynie słuszne, prawo przekazywania życia w rodzinie. Winny one przeto zwalczać wszystko, co narusza owo prawo: niemoralną propagandę, dezorganizację ustroju pracy, wadliwy podział korzyści albo ciężarów publicznych.

17. Rodzina ma prawo do ochrony wobec przeróżnych plag, grożących jej rozkładem, jak

rozwiążność życia ulicznego, widowisk, pewnych rodzajów prasy; alkoholizm; gruźlica; nędza mieszkaniowa; neo-maltuzjanizm (patrz art. 76 i nn.).

18. Choćby przekazywanie życia poza małżeństwem jest niemoralne i prawodawca nie może sobie pozwolić na traktowanie go na równi z prawem przekazywaniem życia, jednakże dziecko, zrodzone poza małżeństwem, posiada prawa, które należy ochraniać.

Żadna słuszna zasada—moralności lub dobra powszechnego—nie zabrania, aby ustawa, w braku dobrowolnego uznania, pozwalała dzieciom naturalnym poszukiwania swego pochodzenia, tak po stronie ojca, jak po stronie matki. Pochodzenie naturalne, prawnie uznane—bądź drogą uznania dobrowolnego, bądź drogą sądową—daje dziecku naturalnemu prawo do wychowania i utrzymania kosztem rodziców.

Skutki cywilne pochodzenia cudzołóżnego lub kazirodczego powinny być mniej szerokie, niż zwykłego pochodzenia naturalnego.

Uprawienie dzieci naturalnych zwykłych powinno być dopuszczone tylko, jako dobrodziejstwo, przyznane tym, którzy przez małżeństwo regulują swój związek, lub co najwyżej tym, którzyby chcieli go uregulować, ale nie mogli tego uczynić z powodów, niezależnych od ich woli.

III. Rodzina i wychowanie.

19. Dziecko ma prawo do wychowania fizycznego, intelektualnego, moralnego i religijnego. Na rodziców spada obowiązek dostarczenia tego wychowania. Należy popierać ich zabiegi, zmierzające do spełnienia tej powinności. Sami rodzice zaciągają winę, jeśli tego obowiązku wychowawczego nie wypełniają wcale lub go wypełniają w sposób niedostateczny. Naruszają wówczas prawa dziecka, prawa tem świętsze, że dziecko nie jest w stanie osobiście ich dochodzić. Niezbędny jest tedy ustawodawstwo, ochraniające prawa dziecka wobec rodziców niedołężnych, niedbałych lub wyrodných, ale także wobec osób trzecich, któreby utrudniały skuteczną działalność rodziców.

20. Doświadczenie uczy, że zwykle rodzice nie są w możności wziąć na siebie wszystkich szczegółów pochłaniającej pracy, potrzebnej do całkowitego przeprowadzenia dzieła wychowania i wykształcenia dziecka.

Uzupełnienie pracy wychowawczej, prowadzonej przez rodziców, i zastąpienie ich w miarę potrzeby w nauczaniu — jest udziałem szkoły. Nauczyciel jest tedy z tytułu swych funkcji pełnomocnikiem rodziców.

Związki nauczycieli, w zasadzie najzupełniej słuszne, nie mogą, w sprawach wychowania, rościć

sobie rzekomych praw, któreby były sprzeczne z prawami rodziców.

21. Prawa rodziców i zastępujących ich nauczycieli nie są wszakże bezwzględne. Należy je uzgodnić z prawami Kościoła i z prawami państwa.

22. W dziedzinie nauczania Kościołowi przysługują prawa, nadane mu przez jego boskiego Założyciela: „Idąc tedy — rzekł On — nauczajcie wszystkie narody, nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam powiedział”.

Kościół ma tedy wyłączne prawo nauczania publicznie wszelkich prawd religijnych. Ma też własne prawo nauczania przedmiotów filozoficznych, historycznych, społecznych, spokrewnionych z dogmatem lub etyką.

Co do innych gałęzi wiedzy, to Kościołowi przysługuje to samo prawo, jakie mają wszystkie inne osoby—jednostki czy stowarzyszenia: prawo udzielania innym tego, co jest prawdziwe, i zakładania w tym celu uczelni wszelkiego stopnia—elementarnych, średnich i wyższych.

Kościół ma prawo zakładania szkół wszelkiego stopnia także na podstawie szczególnego tytułu, mianowicie na skutek ścisłych i koniecznych związków, jakie istnieją między nauczaniem świeckim i nauczaniem religijnym, między kształceniem i wychowaniem moralnym i religijnym.—

Jest rzeczą ważną, aby to prawo było usankcjonowane przez wszystkie ustawodawstwa i aby wierni przyczyniali się do jego urzeczywistnienia swoją szczodłą ofiarnością oraz poczuciem, że należy szkołom katolickim, zwłaszcza uniwersytetom dostarczyć uczniów.

Nadto, co się tyczy szkół, uczęszczanych przez jego wiernych, Kościół ma prawo upewnić się, że nauczanie przedmiotów, związanych z dogmatem i etyką, a nawet i przedmiotów świeckich, gdy jest udzielane przez nauczycieli, niepochoźących z jego wyboru, nie przynosi żadnej ujmy prawdom religijnym, powierzonym jego pieczy.

23. Co do państwa, do którego należy troska o dobro powszechne w porządku doczesnym, to ono nie może być obojętne w sprawie należytego wychowania i wykształcenia członków społeczności obywatelskiej. Ma ono w dziedzinie szkolnictwa prawa i obowiązki opieki i nadzoru. Powinno ono podjąć niezbędne starania—głównie przez poparcie inicjatywy prywatnej,—aby szkoły znajdowały się wszędzie do rozporządzenia rodziców. Jego pierwszym zadaniem będzie poprzeć działalność Kościoła i rodzin. Jeśli ta działalność będzie nieskuteczna lub niedostateczna, państwo ją uzupełni, nawet z pomocą szkół i instytucji w swoim zakresie.

24. Państwo może wymagać i w tym kierunku działać, aby wszyscy obywatele mieli znajomość swoich obowiązków obywatelskich i narodowych oraz nadto, aby posiadali minimum kultury umysłowej, moralnej i fizycznej, które, ze względu na warunki naszych czasów jest naprawdę potrzebne dla dobra powszechnego. Przekracza jednak swe prawa — i jego monopol wychowania i nauczania jest niesprawiedliwy i niesłuszny — gdy fizycznie lub moralnie zmusza rodzinę do posyłania dzieci do szkół państwowych wbrew wymaganiom sumienia chrześcijańskiego lub nawet uprawnionym upodobaniom.

25. W interesie zawodu leży wyszkolenie przyszłych jego członków; to też zawód powołany jest do współdziałania, z pomocą odpowiedniego nauczania, w tem technicznym i zawodowym wyszkoleniu, łącznie ze związkami, trudniącymi się chrześcijańskim wychowaniem młodzieży.

IV. Konieczność współdziałania czynników, które są czynne w wychowaniu.

26. Harmonijne współdziałanie czynników, które są czynne w wychowaniu: rodziny, szkoły, Kościoła, Państwa, zawodu — jest zasadniczym warunkiem społecznego ładu.

27. To harmonijne współdziałanie wymaga, by w każdym zakładzie szkolnym, założonym bądź

przez rodzinę, bądź przez Kościół, Państwo czy zawód — wszystkie prawowite władze, każda w granicach, które jej przysługują, mogły spełniać swe obowiązki i wykonywać swe prawa.

28. Jeśli dane społeczeństwo utraciło już jedność wiary, państwo czuwać będzie nad tem, by w zakładach szkolnych, przez nie założonych i utrzymywanych, każda szkoła gromadziła, o ile to możliwe, tylko dzieci tego samego wyznania. Będą one otrzymywały w niej nauczanie religijne w sposób, ustalony wspólną zgodą władzy szkolnej z władzą kościelną.

W razie, gdyby warunki wymagały, by dzieci, należące do rozmaitych wyznań, uczęszczały do jednej i tej samej szkoły, trzeba przynajmniej tego, aby nauczanie religii przez kwalifikowanych nauczycieli było dawane oddzielnie dla dzieci każdego wyznania.

V. *Prawa majątkowe rodziny.*

29. Rodzinie przysługuje prawo posiadania. Jest nawet rzeczą ważną, aby prawodawstwo ułatwiało rodzinie nabycie mienia lub posiadłości rodzinnej, zwłaszcza uprawę kawałka ziemi ojczystej.

30. Dziedziczne przekazywanie ojcowizny należy zapewnić rodzinie w ten sposób, by własność rodzinna nie ulegała okrojeniu przez

nadmierne podatki spadkowe, ani rozdrobnieniu wskutek przymusowego podziału w naturze.

31. Głowa rodziny, gdy jest to człowiek trzeźwy i uczciwy i spełnia sumiennie obowiązki swego zawodu, powinien, dzięki samej organizacji społecznej, znaleźć w swej pracy środki, wystarczające do utrzymania i wychowania rodziny.

32. Rodzinie przysługuje, w łonie społeczności cywilnej, prawo sprawiedliwości rozdzielczej. Podatki, ciężary, świadczenia, zapomogi, dodatki drożyzniane, renty inwalidzkie, należy określać w stosunku do rodziny, nie zaś do jednostki.

VI. *Rodzina a ustrój polityczny.*

33. Dla zabezpieczenia praw rodziny ważne jest, aby rodzina posiadała przedstawicielstwo w zgromadzeniach gminnych, okręgowych, narodowych. Tak np. ojciec mógłby rozporządzać, oprócz swego głosu osobistego, także i pewną liczbą głosów, równą lub proporcjonalną do rozmiarów ogniska domowego, nad którym ma pieczę.

ROZDZIAŁ DRUGI.
ŻYCIE OBYWATELSKIE.

I. Składowe części państwa.

34. Państwo składa się z trzech pierwiastków: społeczeństwa, terytorjum, władzy.

35. Jako społeczność, państwo wyróżnia się od innych ludzkich ugrupowań o celach doczesnych swoim zakresem i wyższym posłannictwem. Obejmuje ono, a w pewnych granicach, także rządzi rodzinami, gminami, przeróżnymi instytucjami, powstałymi np. z wykonywania jednego zawodu, z potrzeby wzajemnej pomocy, ze wspólnego uprawiania nauki lub sztuki.

36. Państwo na swoim terytorjum jest suwerenne, w tem znaczeniu, że, w dziedzinie spraw doczesnych, nie podlega wyższemu państwu. Znajduje się jednak w stosunkach współzależności z innymi państwami, a potrzeba normowania tych stosunków powołuje do życia organy prawne ponadnarodowe.

37. Zadaniem władzy państwowej jest piecza około wspólnego dobra członków, z których się państwo składa.

II. Naturalne podwaliny władzy.

38. Pan Bóg uczynił człowieka z natury swojej istotą społeczną. „Jeśli się odosobni od swoich bliźnich, mówi Leon XIII (Encyklika „Immortale Dei”), człowiek nie potrafi się zaoptować w rzeczy niezbędne i użyteczne do życia, ani też osiągnąć pełnego rozwoju serca i umysłu”. Rodzina odosobniona nie jest środowiskiem wystarczającym do zapewnienia pełnego rozwoju naszej istoty, a nawet samego jej bytu. Społeczność cywilna czyli polityczna jest stanem przyrodzonym.

Wszelako żadne społeczeństwo nie może istnieć bez władzy, która, jak powiada znów Leon XIII, „wpaja skutecznie w każdego z członków jednokowe dążenia do wspólnego celu”.

Władza, jak i społeczeństwo, pochodzi tedy od natury, a co zatem idzie, od samego P. Boga.

Z tej zasady wynika bezpośrednio wniosek, że sprzeciwianie się władzy jest sprzeciwianiem się porządkowi, ustanowionemu przez Boga: „Qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit” (Św. Paweł, Rzym. XIII, 2).

Inny wniosek dotyczy samejże władzy: ten, kto ją sprawuje, ustanowiony został od P. Boga dla służby ludowi. Służba publiczna stanowi jedyne uzasadnienie jego władzy i określa jej granice.

39. Jakkolwiek władza pochodzi od P. Boga, nie jest ona darem, przeznaczonym dla danej jednostki lub danej rodziny. P. Bóg nie wyznacza ludzkiego dzierżyciela władzy. Czynił to tylko wyjątkowo, w historii narodu żydowskiego, ze względu na szczególne jego posłannictwo.

40. Tembardziej P. Bóg nie określa sposobu mianowania rządzących, ani też form konstytucji. Są to przejawy względne, wypływające ze zjawisk ludzkich, np. z długotrwałej tradycji lub z konstytucji pisanej.

Ponieważ prawowitość władzy nie wiąże się opatrnościowo z żadną formą rządu, przeto niema monarchji z prawa Bożego, jak również niema arystokracji, ani demokracji z prawa Bożego.

Kościół katolicki, w swych stosunkach oficjalnych z państwami, abstrahuje od form, któremi się one różnią między sobą, by tem swobodniej traktować z niemi w religijnych sprawach narodów.

I tak, narówni ze wszystkimi innemi formami, uznaje on ustrój demokratyczny, to znaczy mniejszy lub większy udział ludu w rządach*).

Obywatel nie ma prawa być obojętnym i nie korzystać z większego lub mniejszego udziału w rządach, przyznanego mu w wielu państwach. Ma on obowiązek spełniać według sumienia funkcje polityczne, jakie mu przypadły w udziale.

41. Teoretycznie tedy katolicy, narówni ze wszystkimi obywatelami, mają zupełną swobodę przekładania jednej formy rządu ponad drugą, właśnie dlatego, że żadna z tych poszczególnych form nie sprzeciwia się sama w sobie zasadom zdrowego rozumu ani zasadom nauki chrześcijańskiej.

Ponieważ jednak w tej dziedzinie stoimy z konieczności wobec konkretnych warunków, wszystkie tedy jednostki winny uznawać utrwalone rządy i nie przedsiębrać nic poza środkami legalnemi dla ich obalenia lub zmiany ich formy. Gdybyśmy przyznali jednostkom swobodę gwałtownego sprzeciwu bądź wobec formy rządu, bądź

*) Haec quidem sunt, quae de constituendis temperandisque ab Ecclesia catholica praecipuntur. Quibus tamen dietis decretisque si recte dijudicare velit, nulla per se reprehenditur ex variis reipublicae formis, ut quae nihil habent, quod doctrinae catholicae repugnet, eademque possunt, si sapienter adhibeantur et juste, in optimo statu, tueri civitatem. Immo neque illud per se reprehenditur, participem plus minus esse populum rei publicae: quod ipsum certis in temporibus certisque legibus potest non solum ad utilitatem, sed etiam ad officium pertinere civium. (Enc. Immortale Dei. 1.XI.1885).

Te są przepisy, ustanowione od Kościoła Katolickiego w stosunku do konstytucji i do rządu Państw. Owe przepisy i dekry, o ile zechcemy osądzić je trzeźwo, nie potępiąją w zasadzie żadnej z wielorakich form rządu, jako, że formy te nie zawierają nic sprzecznego z nauką katolicką i, jeśli są stosowane roztropnie i sprawiedliwie, wszystkie mogą zabezpieczyć dobro ogółu. Co więcej, nie odmawia się w zasadzie ludowi większego lub mniejszego udziału w rządach; może to nawet stanowić w pewnych chwilach i przy pewnem prawodawstwie nietylko przywilej, ale i obowiązek obywateli.

(Lettres apostoliques de SS. Leon XIII. Texte latin avec la traduction en regard. Maison de la Bonne Presse. T. II s. 42 i 43.

wobec osób, stojących na jego czele, równałoby się to wprowadzeniu do społeczności politycznej stałego zamętu i rewolucji. Jedynie nie do wytrzymania tyranja albo jawne gwałcenie zasadniczych i najoczywistszych praw obywateli uprawniając bunt, po wyczerpaniu jednak wszystkich innych środków naprawy.

42. Władza państwowa nie jest bynajmniej nieograniczoną. Może ona nakazać wszystko, co zgadza się z powszechnem dobrem członków społeczeństwa, ale jedynie to tylko.

Zapewne, siła materialna jest dla władzy środkiem tak niezbędnym, że tracąc użycie tej siły, władza staje się wręcz niezdolną do pełnienia swych funkcji.

Ale użycie siły jest uzależnione od celu społecznego, który z kolei zależy od rozumu.

Prawo jest tedy przepisem rozumnym, wydanym dla ogólnego dobra przez tego, kto sprawuje władzę legalną. Z chwilą, gdy przestaje być przepisem rozumnym, traci swą istotną cechę i przestaje obowiązywać. Prawo, wydane przez prawowitą władzę, ma za sobą domniemanie, że jest zgodne z rozumem.

Roztropność i obawa większej jeszcze dla społeczeństwa szkody mogą skłonić jednostki do posłuszeństwa jakiemuś prawu, które nie obowiązuje. Gdyby jednak prawo takie wyraźnie nakazywało

czyny lub zaniechania, sprzeczne bądź z prawem przyrodzonym, bądź z pozytywnem prawem Bożem, to wówczas każdy winien posłuszeństwo raczej Bogu niżli ludziom.

43. Państwo jest z natury swej wiecznotrwałe. Stąd wynika, że zawarte przez nie traktaty i zaciągnięte zobowiązania pieniężne czy inne obowiązują je, niezależnie od zmian, mogących zajść w osobach fizycznych jego przedstawicieli i w jego ustroju politycznym.

44. Państwo jest osobą prawną. W rzeczy samej składa się ono z jednostek substancjalnie oddzielnych. Ale jednostki te tworzą całość, zespoloną przez zbieżność ich czynów rozumnych, skierowanych ku celowi, dla którego osiągnięcia skupiły się w jedność polityczną.

To też państwo, jako zjednoczona grupa jednostek substancjalnie oddzielnych, posiada i posiadać może jedynie prawa i obowiązki, właściwe oddzielnym ludziom, ale powiększone i rozszerzone. Podlega tedy temu samemu prawu moralnemu i tym samym normom sprawiedliwości, co i jednostka. W sferze stosunków z podobnymi sobie społecznościami, czyli z innymi państwami, obowiązuje je poszanowanie tego prawa i tych norm.

Dla osiągnięcia celu społecznego, niezbędnem jest, aby państwo, na wzór jednostek, było jury-

dycznym podmiotem praw, jakkolwiek w szerszym zakresie i w sposób sobie właściwy.

Ta osobowość państwa wypływa nie z prawa pozytywnego, lecz z samej natury.

III. Posłannictwo władzy państwowej.

45. Jako szafarka powszechnego dobra, władza powinna przede wszystkim ochraniać i zabezpieczać prawa jednostek i zbiorowości, znajdujących się w jej obrębie. Pogwałcenie tych praw wywiera bowiem wpływ potężny i zgubny na dobro ogólne, którego strzeżenie jest obowiązkiem państwa; przeciwnie zaś, poszanowanie praw każdej jednostki sprzyja rozwojowi dobra ogólnego. Potrzebna więc jest władza, zdolna zapobiec wszelkim nadużyciom, ujarzmić opornych, ukarać winnych.

46. Władza państwowa winna także dbać o popieranie wzrostu dóbr materialnych, intelektualnych i moralnych ogółu członków społeczeństwa.

47. Nie wynika stąd bynajmniej, aby państwo miało zaspokajać wszystkie potrzeby we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej.

Przedewszystkiem nie jest jego zadaniem prowadzić ludzi do szczęśliwości wiecznej. Ta troska spada na Kościół, któremu państwo może i powinno dopomagać, bez zamiarów zastąpienia go.

Nawet i w dziedzinie doczesnej państwo, jako szafarz ogólnego dobra, spotyka się z działalnością

prywatną, jednostkową i zbiorową, która również posiada pewną zdolność osiągania dobra, bądź to wspólnego pewnej liczbie osób, bądź nawet wspólnego całemu społeczeństwu.

O ile taka działalność jest owocna, państwo nie powinno niczego czynić, co by hamowało lub tłumilo samorzutną działalność jednostek i ugrupowań. W razie gdy jest niedostateczną, państwo powinno dodawać jej bodźca, wspomagać ją, koordynować, a w razie potrzeby, zastąpić i uzupełnić.

Ten sposób zabiegania o dobro powszechne społeczności doczesnych jest naśladowaniem działania P. Boga w ogólnym zarządzie świata. Pobudza ono do współpracy z zamierzeniami swej zbawczej woli wszystkie siły, nie wyłączając swobodnej działalności ludzkiej.

Podobnie i państwo wciągnie do współpracy władzę centralną i wszystkie siły czynne narodu, zgodnie z ogólnym planem, którego główne rysy powinno ustalić a którego wykonanie pozostawi w miarę możliwości jednostkom.

IV. Swobodna działalność rządzonych.

48. Istocie ludzkiej przysługują prawa starsze i wyższe ponad wszelkie prawo pozytywne.

Prawa te — jednostkowe i zbiorowe — wypływają z natury ludzkiej, obdarzonej rozumem i wolną wolą.

49. Prawo powinno bronić wolności osobistej nie tylko od zakusów zewnętrznych, ale i od nieumiaru samej wolności.

Wszelkie bowiem użycie wolności jest zdolne do przerodzenia się w nadużycie. Do ustawodawstwa tedy należy wytknięcie granic i normowanie korzystania z praw.

50. Konstytucje nowoczesne położyły specjalny nacisk na wyprowadzenie i proklamowanie prawnych odpowiedników zarówno wolności osobistej, jak i przyrodzonej równości, które są udziałem wszystkich ludzi. Czyniły to nieraz pod wpływem systematów filozoficznych, przeceniających niezależność osoby ludzkiej.

51. W sformułowaniu i prawnym unormowaniu odpowiedników wolności osobistej, prawodawca nie powinien nigdy tracić z oczu tej prawdy, że wolność ludzka jest ułomną i że należy zatem baczyć pilnie, by nie pomieszać użycia i nadużycia uprawnień, jakie daje.

To też korzystanie z prawa posiadania, prawa wypowiedania myśli w prasie i w nauczaniu, prawa zgromadzeń i zrzeczeń jest, w zasadzie, słuszne jedynie w granicach dobra.

Do władzy należy ustanowić granice, poza obrębem których użycie rzekomego prawa staje się nadużyciem. Jedynie dla uniknięcia większej jeszcze szkody albo dla uzyskania lub ocalenia

większego jeszcze pożytku wolno władzy publicznej „stosować tolerancję względem pewnych rzeczy, sprzecznych ze sprawiedliwością i prawdą” (Leon XIII, Encyklika „*Libertas*”).

52. W sformułowaniu i prawnym unormowaniu odpowiedników równości przyrodzonej, takich, jak równość wobec prawa, wobec sprawiedliwości, wobec ciężarów podatkowych, wobec urzędów publicznych, jest konieczne, aby się prawodawca liczył nie tylko z równością przyrodzoną, ale i z nierównościami przypadkowymi, które sprawiają, że jednostki są mniej lub więcej uzdolnione do wykonywania takiej lub innej funkcji.

Nie można np., pod pozorem równości, dopuścić byle kogo, uczonego czy nieuka, do pełnienia zawodu lekarskiego.

V. *Kościół i państwo.*

53. Kościół i państwo nie zmiierzają ku temu samemu celowi. Kościół daje ludziom nadprzyrodzone życie łaski tu na ziemi i żywot chwalebny w niebiesiech. Państwo zapewnia ludziom pokój i postęp doczesny. Kościół, jak i państwo, rozporządza wszelką władzą, niezbędną dla osiągnięcia własnych celów.

54. Pomiędzy Kościołem a państwem stosunki są częste i nieuniknione. Obie społeczności bowiem wykonują władzę na tym samym obsza-

rze względem tych samych poddanych, a działalność obydwu władz dotyczy pewnych przedmiotów wspólnych.

Są pewne dziedziny czysto duchowe, związane z nadprzyrodzonym życiem dusz, jak np. symbol wiary, udzielanie sakramentów. Są też dziedziny czysto doczesne, związane z pokojem i dobrobytem ziemskim, jak np. policja, zdrowotność, drogi komunikacyjne, obrona krajowa. Ale pomiędzy dziedziną czysto duchową i dziedziną czysto doczesną istnieje pewna, dość rozległa, dziedzina spraw mieszanych, tych, w których splatają się interesy i cele obydwóch społeczności, Kościoła i państwa, w których pierwiastki: duchowy i doczesny są nierozłącznie zmieszane, jak np. dziedzina małżeństwa, dziedzina własności kościelnej.

55. Sposoby unormowania stosunków między Kościołem i państwem bywają w rzeczywistości rozmaite i dają się sprowadzić mniej więcej do czterech typów następujących:

a) Władza świecka, wykonując swą władzę suwerenną w sprawach czysto doczesnych, uznaje w całej pełni suwerenność Kościoła w sprawach czysto duchowych i porozumiewa się z nim, aby w całkowitej zgodzie regulować sprawy mieszane. Uznaje pod tym względem prawa Kościoła, należne mu tytułem wyższości jego duchowego celu. Samo państwo publicznie wyznaje wiarę katolicką.

b) Typ drugi stanowi przeciwieństwo pierwszego. Pod pozorem zapobieżenia przykrym starciom, władca doczesny, powołując się na rzekomą supremację władzy świeckiej, wdziera się bezprawnie w zakres działalności Kościoła: w sprawy mieszane, a nawet i w sprawy czysto duchowe.

c) Historia notuje dwa inne jeszcze typy.

Jeden polega na ustaleniu drogą ugody, czyli, jak się mówi, konkordatu, wzajemnych stosunków obu władz. W pojęciu każdego konkordatu zawiera się idea zobopólnych ustępstw ze ścisłych praw lub roszczeń.

Drugi polega na tem, że Kościół korzysta z mniej lub więcej szerokiej swobody, przyznanej przez prawodawstwo krajowe stowarzyszeniom, że Kościół może się oprzeć bez ograniczeń, lecz i bez przywilejów, na powszechnie obowiązujących ustawach.

56. Z tych czterech systemów pierwszy jest najlepszy. Łączy on w sobie harmonijnie obie władze, na podobieństwo duszy i ciała w złożonej budowie człowieka. Sprzyja pokojowi i dobrobytowi, nawet doczesnemu.

Drugi opiera się jedynie na kaprysie albo na rzekomych interesach władzy świeckiej i brutalnej przemocy. Należy go bezwzględnie odrzucić.

Trzeci i czwarty, jakkolwiek ustępują pierwszemu, są dopuszczalne w pewnych okolicznościach,

a zwłaszcza w krajach, gdzie jedność wiary uległa rozbiciu.

Jednakże czwarty system jest wówczas tylko znośny, gdy powszechne prawo zrzeszeń jest dostatecznie szerokie i giętkie, aby doczesne życie Kościoła dało się w nie ująć bez skrepowania i bez uszczupień.

Ów czwarty typ niesłusznie nosi miano „rozdziału Kościoła od państwa”, albowiem w stanie faktycznym, jak i w prawnym, stosunki obu władz są nieuniknione i niepodobna ich zdać na los samowoli i przypadku.

ROZDZIAŁ TRZECI.

SPOŁECZNOŚĆ ZAWODOWA.

57. Jak natura skłania tych, których wzajemnie zbliżają stosunki sąsiedztwa, do tworzenia społeczności politycznych, tak samo prowadzi ona członków tego samego zawodu do tworzenia ugrupowań korporacyjnych.

Każdy zawód, zarówno ręczny, jak i wyzwolony, stwarza z natury rzeczy faktyczną wspólnotę interesów między tymi, którzy go wykonują.

58. Społeczeństwo ludzkie, oparte na organizmach zawodowych, znajduje się w stanie, zgodnym z przyrodzoną swą budową. Jeśli zaś opiera się na wrogich względem siebie klasach, to znajduje się w stanie wstrząsów, niestałości, wahań. Można więc, zgodnie z chrześcijańską filozofją społeczną, uznać ugrupowania zawodowe za przyrodzone narządy społeczeństwa, jeśli nawet jako autonomiczne i cieszące się rzeczywistą władzą, nie są one istotnymi organami społeczeństwa.

59. Źródłem jedności, która łączy między sobą członków tego samego zawodu, jest wytwa-

rzanie dóbr i świadczenie usług, co jest następstwem ich wspólnej działalności.

60. Źródłem jedności dla wszystkich zawodów jest dobro powszechne, do którego powinny zmierzać wszystkie zawody, każdy w swoim zakresie, drogą koordynacji swoich wysiłków.

61. Wzajemnego ustosunkowania się działań jednostkowych, dokonywujących się w obrębie zawodu, nie można pod grozą anarchji, pozostawić całkowicie biegowi rzeczy. Korzystanie z praw i wypełnianie wzajemnych obowiązków dla wspólnego dobra zawodu i społeczeństwa wymaga, aby w obrębie zawodu istniała władza, uprawniona w szczególności do załatwiania mogących powstać zatargów wewnętrznych, do ogłaszania odpowiednich regulaminów, do sprawowania ogólnego zarządu zawodem.

62. Jeśli potrzebna jest w zawodzie władza, normująca działalność jego członków, tembardziej potrzeba władzy wyższej, stojącej ponad zawodami, której zadaniem jest porządkowanie wzajemnych stosunków między zawodami i przestrzeganie zbieżności ich działalności w kierunku dobra powszechnego. Sprawiedliwość społeczna wymaga więc, aby istniały organizacje międzyzawodowe, okręgowe, narodowe i nawet międzynarodowe.

63. Doświadczenie wykazuje, że korporacjom grozi poważne niebezpieczeństwo: pod wpływem pewnego egoizmu zbiorowego korporacje są skłon-

ne do zapomnienia i do lekceważenia innego głównego obowiązku, t. j. obowiązku możliwie skutecznej współpracy z dobrem powszechnym kraju. Przeto należy określić i utrzymać słuszne stosunki zależności między państwem, które jest szafarzem tego dobra powszechnego, a ugrupowaniami zawodowymi. Organizacja zawodowa powinna uwolnić państwo od licznych zadań, które na niem dzisiaj ciąży, ale nie może go ani wchłaniać ani osłabiać, przeciwnie, ma je udoskonalać i wzmacniać.

64. Gdy organizmy zawodowe będą utworzone, trzeba będzie jeszcze spełnić trzy zadania: 1. złączyć organizmy podobne i stworzyć conajmniej dwie federacje, federację zawodów ręcznych i federację zawodów wolnych; 2. poddać korporacje i federacje pod wyższą władzę zawodową; 3. włączyć tę władzę wyższą do ustroju państwowego i tym sposobem stworzyć ośrodek szczytowy, do którego dąży organizacja korporacyjna i który powinien być jej zakończeniem.

65. Organizacja korporacyjna nie wiąże się sama przez się z żadną określoną formą państwa lub rządu. Przeciwnie, jak w porządku politycznym godziwymi są różne formy rządu, jeśli tylko zmierzają do dobra powszechnego, tak również w porządku zawodowym sami zainteresowani mogą, pod tym samym warunkiem, przenosić jedne formy organizacji zawodowej nad inne.

66. Między różnymi zadaniami ugrupowań zawodowych trzeba na pierwszym miejscu postawić kształcenie zawodowe przyszłych członków zawodu. Należy ono do zadań każdej grupy korporacyjnej, a państwu w tej dziedzinie przysługuje jedynie zadanie pomocnicze. Do władzy zawodowej również należy sprawowanie czynności poradnictwa zawodowego i pośrednictwa pracy.

67. Zdarzyć się może, że wewnątrz tego samego ugrupowania zawodowego interesy jego członków będą rozbieżne; takimi są w szczególności partykularne interesy pracodawców i pracowników. Wtedy organizacja zawodowa powinna zapewnić każdej stronie możliwość swobodnych obrad i postanowień, aby ochronić słuszne jej interesy i uprzedzić nadużycie, jakiego mogła wyciągnąć druga strona ze swej przewagi.

68. Aby realizacja ustroju korporacyjnego była doskonałą, instytucje powinny się przejąć zasadami sprawiedliwości społecznej i nie powinny zapominać, że w hierarchii społecznej każde ugrupowanie spełnia jedynie pomocnicze zadanie i nie może tłumić działania tych, którzy stoją niżej od niego. Wtedy można będzie mieć nadzieję, że działalność gospodarcza, funkcja tak doniosła dla życia społecznego, odzyska prawidłowość i równowagę porządku.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

I. Prawdziwy zakres życia i praw gospodarczych.

69. Życie gospodarcze obejmuje stosunki ludzkie, których celem jest przystosowanie zasobów ziemskich do potrzeb człowieka.

70. Ekonomiści nazywają „prawem gospodarczym” określenie stosunku kolejności lub współrzędności zjawisk gospodarczych.

Nie należy mieszać praw gospodarczych z prawami fizycznymi, które wywołują skutki gospodarcze.

Prawa gospodarcze dotyczą czynności ludzkich. Wyprowadzić te prawa pozwala nam psychologia, historia i obserwacja zjawisk.

Prawa gospodarcze zależnie od warunków, w jakich pozwalamy im działać, mogą mieć takie lub inne skutki, szkodliwe lub niesprawiedliwe. Tak np. nadmierna podaż danego wytworu lub usługi powoduje spadek ich ceny.

Często jest tedy koniecznym, z pomocą odpowiedniej organizacji, uprzedzić zastosowanie tego lub owego prawa gospodarczego. Skutki inflacji monetarnej są nieuchronne, lecz samej inflacji można uniknąć.

71. Od swobodnej gry współzawodnictwa nie można oczekiwać wytworzenia się należyte uporządkowanego ustroju gospodarczego.

Bez względu na to, jak pożytecznymi mogłyby być skutki współzawodnictwa, utrzymanego w słusznych granicach, nie może ono jednak stanowić kierowniczej zasady życia gospodarczego.

Tego zadania tembardziej nie może spełnić dyktatura ekonomiczna; potrzebuje ona rozumnego kierownictwa, którego sama w sobie nie zawiera.

Kierowanie siłami gospodarczymi należy oprzeć na sprawiedliwości społecznej i miłości społecznej, o których będzie mowa w art. 159.

72. Wobec tego, że zjawiska gospodarcze należą do sfery zjawisk ludzkich, dla ich należytego zrozumienia potrzeba dokładnej znajomości natury ludzkiej i czynników materialnie nieuchwytnych, należących do dziedziny psychologii i etyki, a wpływających na ludzkie postępowanie. Badanie tych zjawisk opiera się na mnóstwie danych, bynajmniej nie statystycznych. W tej pracy badania zjawisk ekonomicznych mają z konieczności głos pojęcia metafizyczne o naturze

ludzkiej, o jej pochodzeniu, przeznaczeniu, wzajemnej wartości ludzi dla siebie i wzajemnych stosunkach między ludźmi.

Ekonomista katolicki, dbały o logikę wobec samego siebie i o jednolitość myśli, czerpać powinien te pojęcia z filozofii chrześcijańskiej.

73. W tej dziedzinie Kościół ma też kompetencje i przysługuje mu prawo interwencji, nie w sprawach technicznych, lecz w tem, co dotyczy moralności. Wprawdzie Kościołowi powierzono zadanie, aby prowadził ludzkość do szczęśliwości wiecznej, a nie tylko do przemijającej pomyślności doczesnej, ale Kościół nie może zapominać, że działalność gospodarcza powinna być zgodną z porządkiem moralnym i że cel doczesny powinien podporządkować się celowi wiecznemu.

II. Zagadnienie ludnościowe.

74. Życie ludzkie jest najistotniejszym bogactwem.

Obfita ludność jest więc dobrem, lecz wymaga odpowiednich środków w celu utrzymania jej przy życiu.

75. Pomiędzy zdolnością rozrodczą ludzi a zdolnością społeczeństw zdobywania środków utrzymania istnieje stosunek współzależności. Niedostateczność środków materialnych może niekiedy wskutek okoliczności przypadkowych i w pe-

wnych okolicach położyć tamę rozwojowi zaludnienia. Nie wynika stąd jednak, by należało narzucić ludziom ograniczanie rozrodczości, w szczególności odkładanie małżeństwa, naogół bowiem rodziny i społeczeństwa winny zaufać Opatrzności.

76. Celibat, opóźnianie małżeństwa, wstrzeźliwość małżeńska, same przez się, nie mają w sobie nic niemoralnego. Jeśli się te środki stosuje z pobudek nadprzyrodzonych lub nawet przyrodzonych, mogą one być chwalebne poświęceniem.

Nakaz Genezy: „crescite et multiplicamini” nie nakłada bynajmniej na każdą jednostkę obowiązku przekazywania życia: dla pewnych osób, poświęcających się pełnieniu zadań, dających się z trudnością pogodzić z obowiązkami rodzinnymi, wstrzeźliwość jest stanem wyższym, niż małżeństwo.

Współczesny problemat ludnościowy nie tylko nie wnosi żadnej zmiany do motywów celibatu kościelnego, lecz przeciwnie dołącza do nich nowe uzasadnienie, ponieważ sprawa zaludnienia jest przede wszystkim zagadnieniem moralnym, a powołaniem kapłana jest oświecanie sumień.

Otóż stan kapłański bez celibatu kościelnego spełniałby tylko w sposób niedoskonały swe zadanie moralne.

Co się tyczy małżeństwa, to celem jego jest skozarzenie małżonków i skutkiem tego przeka-

zanie życia. Z chwilą gdy małżonkowie korzystają z praw płciowych, nadanych im przez małżeństwo, ściśle obowiązani są nie czynić niczego, co by mogło odwieść wykonywanie tych praw od ich właściwego celu, t. j. prokreacji. Wszelka przeszkoda dobrowolna, sprzeczna z tym celem, jest ciężkim przestępstwem.

77. Dobrowolna bezpłodność, ograniczająca rozrodczość z pomocą środków antykoncepcyjnych, zapewniających jednak szukanie zadowolenia dla niego samego, jest sprzeczna z moralnością przyrodzoną i chrześcijańską. Jest również sprzeczna z tą moralnością, uprzednia sterylizacja narządów, przeprowadzona w tym samym celu, choćby nawet tylko czasowo znosiła zdolność rozrodczą. Wreszcie dobrowolne spędzenie płodu, które się pragnie usprawiedliwić prawem matki do samej siebie i do swego płodu — gdyby nawet chodziło o dziecko zarażone lub dziedzicznie obciążone, jest bezwzględnie niegodziwe; ani społeczeństwo ani jednostka nie mogą tutaj czynić zamachu na życie dziecka.

Ogólnie mówiąc, prawo płodności, które zachowuje i w naszych czasach swą rację bytu i swą moc, może być poparte potrzebami niejednej ojczyzny i potrzebami Kościoła. Jednakże stan zdrowia, trudności materialne częstsze i groźniejsze w naszej epoce, przekazanie ciężkich obciążeń

dziedzicznych skłaniają małżonków chrześcijańskich do opanowania zmysłów i do zachowania wstrzeźliwości, która może ewentualnie stać się obowiązkiem a nawet koniecznością dla jednostki, będąc zarazem dobrodziejstwem dla społeczeństwa, gdyż wzmacnia jego siły moralne.

78. Władza publiczna ma prawo i obowiązek nie pozwolić na rozszerzanie doktryn neomaltuzjańskich i na propagandę środków przeciwozwojowych. Władza publiczna ma prawo i obowiązek ukrócić czynną współpracę w zabiegach neomaltuzjańskich, zabronić sprzedaży wytworów i środków antykoncepcyjnych. Władza publiczna nie ma prawa zarządzić sterylizację ludzi. Niema usprawiedliwienia bezwzględny zakaz małżeństwa dla powodów, związanych ze zdrowiem lub higieną.

79. Brak mieszkań dla wielkiej liczby rodzin, należących do klas średnich i ludowych, ciężar wydatków domowych i świadczeń publicznych sprawiają, że wydanie na świat i wychowanie licznego potomstwa staje się zadaniem szczególnie uciążliwym, ale i chwalebny. Zdrowa polityka ludnościowa będzie więc przede wszystkim polityką rodzinną. Zawiera ona cały program tanich mieszkań i wspólnych środków komunikacyjnych, spółdzielni i ulg podatkowych na korzyść wielodzietnych rodzin. System dodatków rodzinnych, który się rozpowszechnia coraz bardziej, zapewnia,

jak o tem będzie mowa poniżej w rubryce płac, lepszą równowagę dochodów i ciężarów rodzinnych.

80. Wskutek opłakanego nadużycia, które należy usunąć za wszelką cenę, matka, z powodu miernego wynagrodzenia ojca, jest zmuszona szukać zarobkowego zajęcia poza domem. Władze publiczne mogą być nawet obowiązane, gdy okoliczności na to pozwolą, do zabronienia matkom pracy, szkodliwej dla ich obowiązków rodzinnych.

81. Należy przeciwdziałać wielkim niebezpieczeństwom, jakie w nowoczesnych fabrykach grożą moralności zarobników, przede wszystkim młodzieży, oraz skromności kobiet i dziewcząt.

82. Zdrowa polityka ludnościowa odciąża okręgi przeludnione i wytwarza, z pomocą systematycznie kierowanej kolonizacji i emigracji, nowe ośrodki zaludnienia. Czuwa ona z największą dbałością nad utrzymaniem odpowiedniej równowagi pomiędzy zaludnieniem miast i wsi.

83. Zjawisko emigracji, dziś tak powszechne, nakłada na państwa pewne obowiązki.

Z jednej strony obowiązki te dotyczą kraju, który wychodźcy opuszczają, z drugiej — kraju, do którego się udają.

Kraj macierzysty winien się zająć stanem materialnym, moralnym, religijnym wychodźców i ułatwić im dostosowanie się do nowych warunków.

Kraj, do którego się udają, winien dbać o pokojowe i serdeczne współzycie krajowców i przychodźców na jednej ziemi. Ze stanowiska ekonomicznego, życie duchowe imigrantów nie jest bynajmniej czynnikiem drugorzędym, gdyż religia jest najistotniejszym dobrem społecznym.

Kraj, do którego się kieruje wychodźstwo, ograniczając dopływ imigrantów, nie może nie liczyć się z wyższymi interesami całej ludzkości i z koniecznością zachowania równowagi światowej.

84. Kolonizacja, czyli systematyczna akcja jednego organizmu narodowego na inny naród o rozwoju wyraźnie niedostatecznym lub na terytorjum niezamieszkałe — jest godziwą.

W każdym bądź razie prawo zwierzchnictwa naczelników tubylczych, tudzież prawo własności ich poddanych winno być uszanowane w granicach godziwego wykonywania tych praw.

Byłoby niesprawiedliwością ciągnąć z kolonii lub z kraju, znajdującego się pod protektoratem, korzyści, któreby przyniosły uszczerbek jego własnej przyszłości. Systematyczne poświęcanie kolonii na rzecz metropolji byłoby polityką, sprzeczną zarówno z prawem, jak i z interesami samej metropolji.

Wolno jednak państwu na terytorjum kolonialnem zastrzec sobie korzyści, nieprzysługujące

państwowemu współzawodniczącym, byleby to się nie działało kosztem samej kolonii.

85. Ponieważ należyta kolonizacja jest dziełem cywilizacyjnym, przeto obejmuje ona wychowanie religijne, intelektualne, moralne oraz zawodowe tubylców. Należy tu podkreślić usługi, oddawane pod tym względem przez misjonarzy. Wprawdzie nie jest ich zadaniem zakładanie kolonii, w znaczeniu doczesnym tego słowa, lecz szerzenie Ewangelji. Skoro jednak nie można sobie wyobrazić kolonizacji bez wychowania tubylców, misjonarze są siłą faktu najskuteczniejszymi współpracownikami w dziele kolonizacji.

III. Czynniki produkcji. Przyroda, praca, kapitał.

86. Przyroda, praca, kapitał współdziałają w produkcji,

Te trzy czynniki są specyficznie różne.

Bogactwa naturalne są darmym darem P, Boga i stanowią Jego udział w wytwarzaniu. Nakazał On człowiekowi panować nad ziemią wraz ze wszystkim, co się w niej zawiera. Obowiązkiem tedy człowieka jest zużytkować siły, dane mu od Boga, i czerpać z nich, z pomocą pracy, środki swego utrzymania.

Między temi bogactwami są takie, które natura odnawia w miarę ich zużywania przez czło-

wieka. Są też inne, których nie odnawia. Należy więc korzystać z nich z roztropną powściągliwością.

87. Praca jest to udział człowieka w dziele wytwarzania, jest to jego wysiłek umysłowy lub fizyczny, wykonywany celem przystosowania zasobów, otrzymanych od P. Boga, do potrzeb swej natury i rozwoju swego życia.

88. Obowiązek pracowania, nałożony przez P. Boga na człowieka od początku świata, rodzi prawo pracowania.

Prawo to nie jest równoznaczne ani z „wolnością pracy”, ani z „prawem do pracy”.

„Wolność pracy” oznacza, w znaczeniu historycznym, taki stan faktyczny, który, pod pozorem poszanowania wolności indywidualnej pracownika, wyklucza wszelką reglamentację pracy przez zawód i przez państwo. Taki stan rzeczy sprzeciwia się nauce katolickiej, ogłoszonej przez Leona XIII w encyklice „Rerum Novarum” i przez J. Św. Piusa XI w enc. „Quadragesimo Anno”.

Co się tyczy „prawa do pracy”, to polega ono na rzekomem prawie jednostki, pozbawionej pracy, zwracania się do państwa z żądaniem zajęcia i płacy. Władze publiczne mają obowiązek dokładać wszelkich starań, aby wszystkimi środkami, jakimi rozporządzają, zapobiec bezrobociu i jego skutkom. Nie wynika stąd jednak, by każda jednostka, pozbawiona pracy, miała prawo do za-

jęcia zarobkowego. Ale płaca zarobkowa, pobierana przez robotnika w okresach, w których ma zajęcie, winna wystarczyć na to, aby mu pozwolić, z pomocą zawodowych kas przezorności, ewentualnie wspomaganych przez państwo, przetrwać okresy bezrobocia.

89. Praca nie jest siłą czysto narzędziową, „towarem”, który się kupuje i sprzedaje, lub przenosi dowolnie z miejsca na miejsce.

Jak poucza Leon XIII (Encyklika „Rerum Novarum”), jest ona „osobistą, gdyż siła czynna tkwi w samej osobie”.

To też pracę należy traktować jako coś ludzkiego, koniecznego człowiekowi dla utrzymania się, a nie jako prosty przedmiot handlu.

90. Praca przymusowa sama w sobie nie jest potępiona przez prawo przyrodzone, ale jest mniej zgodna niż praca wolna z godnością ludzką. Można ją dopuścić tylko przejściowo, gdy tego wymaga dobro powszechne a przede wszystkim cele cywilizacyjne.

Rzadko kiedy godziwem jest uciekać się do niej w społeczeństwach, cywilizacyjnie rozwiniętych, w których ludzie naogół dobrowolnie spełniają obowiązek pracowania.

W kolonjach o cywilizacji niższej, względem tubylców, którzy chętnie usuwają się od obowiązku pracowania, posługiwanie się przymusem

jest częściej godziwe. W każdym bądź razie należy dążyć do stopniowego usuwania tego przymusu, tembardziej, że, w praktyce, przymusowa praca tubylców staje się źródłem niewątpliwych i ciężkich nadużyć.

Wyjąwszy wypadki klęsk publicznych lub koniecznych prac publicznych i wyjąwszy wypadki, gdy praca przymusowa jest słusznym środkiem uiszczenia podatku, rekrutacja nie może nigdy obejmować pracowników, zatrudnionych na własny lub na cudzy rachunek. Wszelka rekrutacja powinna być dostosowana do sił obecnej generacji, powinna być zarządzana przez rząd lub conajmniej, gdy chodzi o pracę tubylców w kolonjach, uzależniona w każdym wypadku, od zgody władzy wyższej, pod kontrolą i odpowiedzialnością państwa macierzystego. Samo wykonanie pracy należy otoczyć wszelkimi ostrożnościami i gwarancjami, aby warunki pracy uczynić sprawiedliwymi i ludzkimi.

91. Jakkolwiek metody pracy, zwane tayloryzacją, dążące różnemi sposobami, zwłaszcza przez wprowadzenie metodycznego rytmu pracy, do podniesienia wydajności pracy, są z pewnych względów polecenia godne, należy się mieć na baczności przed wszelkiem wypaczeniem, któreby z robotnika uczyniło automat i pozbawiło go w praktyce używania jego władz ludzkich.

92. Kapitał jest instrumentalnym czynnikiem wytwarzania. Jest on z natury swojej wytworem pracy dawniejszej, który staje się narzędziem pracy przyszej.

Nikt nie kwestjonuje jego istnienia, ani jego konieczności; spór między różnemi szkołami dotyczy ustroju prawnego, któremu należy poddać narzędzia produkcji i, gdy się uzna własność prywatną, wielkości udziału, jaki w rozdziale ma przyspaść kapitałowi.

93. Prawo przyrodzone wymaga, aby bogactwa naturalne, zamienione pracą na kapitały, były oddane dla zaspokojenia potrzeb ludzkich w sposób uporządkowany; to zaś uporządkowanie przewiduje, aby każda rzecz miała swego właściciela. Stąd wynika, że, wyjąwszy wypadek przedsiębiorstwa niezłożonego, kiedy człowiek łączy swą pracę z własnym kapitałem, każde przedsiębiorstwo suponuje połączenie pracy i kapitału oraz, że jedno nie znaczy bez współpracy drugiego.

Byłoby błędem uznać samą pracę albo sam kapitał za jedyną przyczynę wytworu ich połączonego wysiłku, i byłoby niesprawiedliwością, gdyby jedna ze stron żądała dla siebie całego wytworu.

Liberalizm manczesterski oddawna kierował ustrój gospodarczy i społeczny ku pobieraniu nadmiernego zysku przez kapitał, pozostawiając

klasie zarobkujących zaledwie środki na odnowienie sił i odradzanie się.

Również nie byłaby uzasadnioną rzekoma zasada, według której cały wytwór, po potrąceniu tego, czego wymaga amortyzacja i odbudowa kapitału, miałby przyspaść, w pełni prawa, pracownikom.

Należy oddać każdemu to, co mu się należy, oraz poddać rozdział bogactw tego świata pod wymagania dobra powszechnego.

IV. Własność prywatna.

94. Od natury, zatem od Stwórcy, ludzie otrzymali prawo prywatnej własności zarówno na to, aby każdy człowiek mógł zapewnić egzystencję sobie i swoim, jak i na to, aby, dzięki tej instytucji, bogactwa naturalne mogły skutecznie spełnić swe opatrnościowe przeznaczenie, polegające na zaspakajaniu istotnych potrzeb całego rodzaju ludzkiego. Prawo własności prywatnej ma więc dwojaki charakter: charakter jednostkowy i prywatny oraz charakter społeczny i publiczny.

95. Prywatna własność ziemi i narzędzi produkcji jest więc godziwa. Ale prawo prywatnej własności nie utożsamia się ze sposobem użycia tej własności ani od niego nie zależy. Sprawiedliwość zamienna zakazuje właścicielowi jedynie naruszenia prawa innej osoby i tylko wtedy obo-

wiązuje go do restytucji. Pozatem, użytkowaniem prawa własności rządzą inne cnoty, zwłaszcza sprawiedliwość społeczna, jednostkowa i społeczna miłość, wspałałomyślność.

Użytkowanie przez właściciela dochodu wolnego, t. j. dochodu, który nie jest konieczny do utrzymania przyzwoitego i odpowiedniego do stanowiska poziomu życia, podlega, jak i użytkowanie samego kapitału, innym cnotom, niż sprawiedliwość wymienna. Przeto, jałmużna, z jednej strony, finansowanie przemysłu, który jest źródłem zarobkowej pracy i dóbr użytecznych, z drugiej strony, należy uznać za cnotliwe zużytkowanie wolnego dochodu.

96. W miarę, jak tego konieczność wymaga, władza publiczna ma prawo, kierując się dobrem powszechnem, określić w świetle prawa przyrodzonego i objawionego, sposób użytkowania, jaki właściciele mogą lub nie mogą czynić ze swoich dóbr.

97. Pod wpływem rozmaitych czynników, jak np. położenie geograficzne, właściwości gleby i podglebia, technika przemysłowa, obyczaje, ustawodawstwo i t. p., własność prywatna może przybierać rozmaite formy, mniejszą lub większą rozciągłość.

Ustrój własności, którego określenie należy do władz publicznych, nie może być uznawany za bezwzględnie niezmienny. Ale zawsze winny

zostać nienaruszone i prawo prywatnej własności i prawo przekazywania dóbr drogą dziedziczenia; są to prawa, których władza publiczna nie może znieść. Nie ma ona też prawa zniszczenia prawa prywatnej własności z pomocą nadmiernych obciążeń i podatków.

98. W szczególności w niektórych krajach wyłania się kwestja agrarna, w związku z następującymi okolicznościami: istnienie obszarów nieuprawnych, lub o niskim stopniu kultury rolnej, których jednak wzięcie pod uprawę i użyźnienie jest niezbędne dla dobra ogółu; eksploatacja technicznie dobra, lecz skutek nadmiernego skupienia wywołująca powstanie i rozwój proletariatu wiejskiego, rzuconego na pastwę nędzy i zmuszonego bądź do opuszczania wsi, bądź do emigracji, bądź do wszelkiej innej alternatywy, szkodliwej dla ogólnego dobra. W każdym z tych wypadków państwo, po stwierdzeniu niepowodzeniu rozwiązań mniej radykalnych, ma prawo zarządzić rozdrobnienie eksploatacyj a w razie potrzeby także i własności. Wykonywanie tego prawa uzależnia się zawsze od przyznania uprzedniego i sprawiedliwego odszkodowania tym wszystkim, których słuszne prawa byłyby naruszone przez zarządzenia parcelacyjne.

99. Istnienie, z jednej strony, olbrzymiej liczby proletariuszy oraz, z drugiej strony, małej

liczby bogaczy świadczy o złym rozdziale bogactw, wytwarzanych w takiej wielkiej ilości w naszych czasach. Gdzie ten zły rozdział bogactw istnieje, tam należy wszystko uczynić, aby się zmniejszyła do słuszniejszej miary ta część dóbr, która skupia się w rękach kapitalistów, oraz, aby przez uprzystępnienie własności proletariatowi, rozpowszechniła się wśród robotników dostateczna obfitość dóbr.

V. Dziedziczenie.

100. Jak prawo własności, tak i związane z niem prawo dziedziczenia ma charakter jednostkowy i społeczny.

Ma je zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o przekazywanie majątku w obrębie rodziny, a to ze względu na ścisły związek, zachodzący między bliskimi członkami rodziny a szczególnem przeznaczeniem ojcowizny rodzinnej.

101. Państwo nie może tedy, bez ciężkiej obrazy dobra społecznego i bez naruszenia nieetykalnych praw rodziny, znieść bezpośrednio lub pośrednio dziedziczenia.

Ma prawo wszakże dostosować liczbę stopni dziedziczenia do współczesnej budowy rodziny.

102. Jest pożądanem, aby państwo w najszerszych rozmiarach odciążyło a nawet zwolniło z opłat skarbowych spadki w linii prostej.

Nadto jest rzeczą pożądaną przyznać głowie rodziny prawo testamentowego rozporządzenia w rozmiarach, wystarczających do przekazywania w całości drobnych gospodarstw w obrębie rodziny.

VI. Nacjonalizacja przedsiębiorstw.

103. Przez nacjonalizację rozumiemy przekazanie przedsiębiorstwa społeczności narodowej, reprezentowanej przez władzę polityczną. Nacjonalizacja ogranicza się do przewłaszczenia lub rozciąga się na zarząd i zyski. Nacjonalizacji ze stanowiska moralności chrześcijańskiej nie można zasadniczo potępić.

104. Gdy chodzi o już istniejące przedsiębiorstwa prywatne, wywłaszczenie jest uwarunkowane sprawiedliwym i uprzednim odszkodowaniem.

105. Nacjonalizacja, wzięta w znaczeniu najobszerniejszym i zastosowana do ogółu albo nawet do większości przedsiębiorstw, prowadzi siłą rzeczy do kolektywizmu, potępionego w Encyklice „*Rerum Novarum*” i „*Quadragesimo anno*”.

106. Nacjonalizacja, nawet ograniczona do samego tylko przewłaszczenia lub kierownictwa, grozi tym samym wynikiem, jeśli będzie powszechnie stosowana.

107. Nawet system przedsiębiorstw publicznych, mniej lub więcej samodzielnych, zdaje się być

nie do przyjęcia, jeżeli się rozciąga na większość przedsiębiorstw.

Działalność prywatna, bądź jednostkowa, bądź zbiorowa, może podlegać ograniczeniom tylko w tej mierze, w jakiej tego wymaga z całą oczywistością dobro powszechne. Należy bowiem zachować dwa wielkie bodźce produkcji, mianowicie nadzieję dojścia do własności oraz godziwe współzawodnictwo.

108. Względy dobra ogólnego mogą nakazać lub doradzać w poszczególnych wypadkach zarząd publiczny, narodowy, prowincjonalny lub gminny. W takich razach zaleca się raczej ustanowienie przedsiębiorstw samorządnych, pracujących w sposób handlowy, pod kontrolą władz publicznych, na korzyść zbiorowości, aniżeli bezpośrednio eksploatację przez państwo.

109. Jest jasnym, że prawo wglądu państwa powinno móc być wykonywane w wypadkach, gdy zakładom prywatnym powierzono usługi użyteczności publicznej, i za każdym razem, gdy tego wymaga interes ogólny.

110. Gdy chodzi o przedsiębiorstwa, będące przedmiotem koncesji dla zakładów prywatnych, pożądanym jest, aby warunki umowy zawierały klauzulę, zabezpieczającą wolność umowy i sprawiedliwą zapłatę robotników z przyznaniem dodatków rodzinnych.

111. W wypadku wojny, nieurodzaju lub ciężkich i oczywistych nadużyć, państwo ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zarządzić specjalne środki, mające na celu przeszkodzenie magazynowaniu oraz lichwiarskiej spekulacji przedmiotami pierwszej potrzeby.

VII. Związki zawodowe.

112. W obrębie zorganizowanego lub organizującego się zawodu zainteresowani członkowie zawodu mogą zakładać stowarzyszenia, zwane zwykle związkami zawodowymi. Stąd formuła: wolny związek w obrębie zorganizowanego zawodu.

Jest rzeczą ważną, aby nie utożsamiać władzy zawodowej ze stowarzyszeniami zawodowymi, pomimo ścisłej łączności, zachodzącej między nimi, oraz roli, jaka w funkcjonowaniu władzy zawodowej przypada związkom zawodowym z samego faktu ich istnienia.

Stowarzyszenia zawodowe składają się najczęściej bądź z samych pracodawców (związki zawodowe pracodawców), bądź z samych pracobiorców (związki zawodowe pracowników i robotników). Zawód obejmuje wszystkich, którzy współdziałają przy wykonywaniu jednego i tego samego zawodu.

Usprawiedliwieniem odrębnych związków zawodowych pracodawców i pracobiorców jest ist-

nienie szczególnych interesów, jakie mają pracodawcy i pracobiorcy, jak o tem była mowa w art. 67. To też w praktyce oba rodzaje stowarzyszeń powinny korzystać z uprawnienia, należnego na zasadzie prawa naturalnego wszystkim zrzeszeniom.

113. Jest jednak pożądanem, aby z pomocą ugód, znanych pod nazwą „zbiorowych umów pracy”, związki zawodowe pracodawców i pracobiorców utrzymywały ze sobą łączność oraz miały pewne punkty styczne. Takie umowy mają na celu zapewnienie obu składnikom zawodu trwałości ich wzajemnej współpracy, niezbędnej do pokojowego urzędzenia życia zawodowego.

114. Związek zawodowy ma cel doczesny. Będąc obowiązany jednak postępować zgodnie z zasadami sprawiedliwości i miłości, nie może się ogłosić jako niezależny od etyki i religii. We wszystkim, co dotyczy moralności winien tedy poddać się zasadom katolicyzmu i wskazówkom Kościoła. Obowiązuje to w równej mierze związki zawodowe pracodawców, jak i związki pracobiorców.

Obowiązek ten nie wzbrania chrześcijańskim związkom zawodowym zawierać, czasowo i dla spraw poszczególnych, karteli ze związkami, czerpiącemi natchnienie z innych źródeł, lub działającymi w innym duchu, pod warunkiem jednak,

że się uniknie wszelkich niebezpieczeństw dla wiary i zdrowej etyki, mogących wyniknąć w razie, gdyby to zbliżenie stało się zbyt ścisłym lub zbyt długotrwałym.

Obowiązek ten nie zabrania, ogólnie mówiąc, nawet tego, by robotnik katolicki należał do stowarzyszeń zawodowych, które, nie kierując się naszymi wierzeniami, szanują jednak sprawiedliwość i słuszność i w których pozostawia się katolikom całkowitą swobodę posłuszeństwa własnemu sumieniu i głosowi Kościoła.

VIII. Zarząd przedsiębiorstw. Akcjonariat pracy.

115. Zarząd przedsiębiorstwem, w rzeczywistości, należy zwykle do posiadaczy kapitału, czyli kapitalistów.

Zdarza się, że pracownicy stają się współwłaścicielami części kapitału przedsiębiorstwa, które ich zatrudnia. Wówczas ma miejsce tak zwany „współzarząd”.

Jednym ze sposobów urzeczywistnienia współwłasności między kapitalistami i pracownikami, a więc i współzarządu, jest akcjonariat pracy.

System akcjonariatu może przybierać kilka postaci. Niekiedy akcje przedsiębiorstwa przyznaje się jego pracownikom poszczególnie lub gromadnie, przyczem nie potrzebują oni wносить

wpłaty na poczet akcji: przyznawanie akcji odbywa się bezpłatnie.

Czasem udziały w zysku lub premje, które pracownicy uzyskali indywidualnie, skoro tylko są dostateczne, zmienia się automatycznie na akcje przedsiębiorstwa. Czasami wreszcie pracownicy indywidualnie lub zbiorowo obracają swoje oszczędności w całości lub częściowo na zakup na giełdzie akcji przedsiębiorstwa.

Gdy na ten cel związek zawodowy gromadzi oszczędności swych członków, akcjonariat zwieemy związkowym.

Należy z uwagą śledzić i popierać te usiłowania, które, zdaje się, powinny doprowadzić do współzarządu kapitału i pracy.

116. Współzarząd można także skutecznie z pomocą innych pożytecznych środków, jak przedstawicielstwo personelu w radach zarządzających, zwłaszcza w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej.

IX. Strajk.

117. Dobro ogólne jest tym pierwszym sprawdzianem, który pozwala ocenić słuszność lub bezprawie każdego zbiorowego zawieszenia pracy. Do tego sprawdzianu należy dołączyć poszanowanie sprawiedliwości i miłości bliźniego.

118. Dobro ogólne jest bardziej bezpośrednio zagrożone wówczas, gdy chodzi o usługi, skierowane wprost dla dobra kraju, i o przedsiębiorstwa, nawet prywatne, lecz zaspokajające potrzeby ogólne pierwszej konieczności. Niektóre usługi są nawet tak niezbędne dla społeczeństwa, że z trudnością można sobie wyobrazić okoliczności, usprawiedliwiające strajk.

119. Niebezpieczeństwo, tkwiące w tego rodzaju strajkach, usprawiedliwia przepisy prawne, zabraniające w niektórych krajach funkcjonarjom użycia tak niebezpiecznej broni. Atoli obowiązkiem prawodawcy jest wynalezienie drogą badań i dostarczenie drogą ustaw takich rękojmi, któreby mniejszym kosztem zapewniły, zwłaszcza tym, którym się zabrania strajkowania, dobrodziejstw lub korzyści, jakie mogą wynikać ze strajku, słusznego w zakresie celu i środków.

120. Na strajk, jak i na wszelkie zatargi, istnieje, zarówno w przemyśle prywatnym, jak i w zakładach usług publicznych, środek zapobiegawczy, a mianowicie rozjemstwo. Zgodna akcja zorganizowanego zawodu i władz publicznych powinna dążyć do stworzenia, z pomocą instytucyj stałych, pojednania i rozjemstwa, popartego skutecznymi sankcjami.

X. Sprawiedliwa wartość, sprawiedliwa cena, lichwa.

121. Wartość jest wyrazem sądu myślowego, sformułowanego w celach wybitnie praktycznych, w związku z czynnościami ludzkimi w dziedzinie życia ekonomicznego, jak sprzedaż, najem, umowa pracy, udział w spółce, podział.

Wszelka tego rodzaju czynność wywołuje z konieczności ocenę wartości w chwili, gdy się ustala cenę, komorne, płacę zarobkową, udział wspólników w funduszu spółki, udział spadkobierców w masie spadkowej.

Zważywszy, że w tych transakcjach biorą udział ludzie, posiadający w równej mierze godność człowieczą, przeto przysługuje im równe prawo, nabywcy narówni ze sprzedawcą, np. robotnikowi narówni z pracodawcą, aby ocena wartości przyznała każdemu ścisły odpowiednik tego, co oddaje drugiej stronie.

Wszyscy są tedy obowiązani uszanować tę równowagę świadczeń, na której polega sprawiedliwość wymienna.

Wartością sprawiedliwą jest ta, która wyraża dokładnie, czego może słuszenie wymagać każdy z kontrahentów.

Jedynie wartość sprawiedliwa jest wartością. Wszelka ocena wartości, wynikająca z błędu,

z przemocy, z gwałtu, jest jedynie sfalszowaniem wartości.

122. Sprawiedliwa cena, jako odpowiednik sprawiedliwej wartości, różni się od ceny umownej. Cena, której się żąda i którą się płaci, nie jest tem samem sprawiedliwa.

Sprawiedliwa cena nie jest również jednoznaczna z ogólnym kursem rynkowym, ani z ceną bieżącą.

Zależnie od okoliczności, cena bieżąca jest bądź wynikiem oficjalnego oszacowania, dokonanego przez państwo, gminę, zawód, bądź jest wynikiem notowania na giełdzie, powstałego drogą rejestracji podaży i popytu, bądź jeszcze powstaje wprost stąd, że sprzedawcy i nabywcy, spotykając się, nawiązują bliską ze sobą styczność, dzięki której wytwarza się jednolita cena, bądź wreszcie, ceny bieżącej, właściwie mówiąc, niema i zastępuje ją orzeczenie znawców i ekspertów.

O ile jest cennik urzędowy, istnieje w zasadzie obowiązek zastosowania się do niego.

W innych wypadkach o sprawiedliwej cenie stanowi zbiorowa ocena.

Ocena zbiorowa nie jest ani wyłącznie oceną sprzedawców, ani wyłącznie oceną nabywców. Jest to sąd zbiorowy, w którego wytworzeniu współdziałali z równem prawem i siłą wszyscy zainteresowani.

Pożądanem jest organizowanie zbiorowej oceny i powoływanie do życia instytucyj, w którychby strony zainteresowane — wytwórcy, pośrednicy, spożywcy — mogły występować w obronie swych interesów.

123. Cena bieżąca niekoniecznie jest wier-nem odbiciem zbiorowej oceny.

Może być sfalszowana wskutek spekulacji, albo też opierać się na zbyt niskich kosztach produkcji, na niesprawiedliwym okrojeniu ceny zakupów, jak to ma miejsce w systemie „sweatingu”.

Może jeszcze być sfalszowana wskutek samego stanu rynku. W rzeczy samej, cena bieżąca ustala się zazwyczaj pod wpływem dwóch sił, zwalczających się wzajemnie: współzawodnictwa sprzedawców, które prowadzi do zniżki, i współzawodnictwa nabywców, które powoduje wyżkę. Jeśli dokona się załamanie równowagi tych dwóch sił, staje się możliwe dla jednej ze stron, bądź dla sprzedawców, bądź dla nabywców, uzyskanie przewagi nad stroną przeciwną i ustalenie ceny bieżącej na poziomie, który z krzywdą interesów przeciwnika w sposób niedopuszczalny sprzyja jej własnym interesom. A zatem największe szanse na to, by cena bieżąca była najbardziej zbliżona do sprawiedliwej ceny, istnieją wówczas, kiedy wzajemne współzawodnictwo sprzedawców między sobą równoważy wzajemne współzawodnictwo nabywców.

124. Gdy zajdzie potrzeba, cenę bieżącą należy prostować. W obecnym stanie stosunków gospodarczych zrzeczenia przemysłowców czyli kartele więcej posiadają wiedzy, niż władze publiczne, do ustalania ceny. Ponieważ wszakże te zrzeczenia nie są niezainteresowane, przeto jest pożyteczną ochrona spóżywców. Ochrona ta wymaga krajowej i międzynarodowej jawności danych, dotyczących owych zrzeczeń i, w razie potrzeby, sankcyj publicznych.

Innym środkiem ochrony, którego jednak nie należy przeceniać, są zrzeczenia spóżywców i w szczególności współdzielnie spóżywcze.

125. Teologia katolicka nazywa lichwą, w szerokiem tego słowa znaczeniu, naruszenie nakazu sprawiedliwości wymiennej, bądź to w postaci nadmiernej ceny sprzedażnej, bądź w postaci nader wygórowanego komornego, bądź w postaci wynagrodzenia, nieproporcjonalnego do usług, lub płacy niedostatecznej, bądź wogóle w postaci jakiegokolwiek naruszenia zasady równowagi wzajemnych świadczeń.

Podług określenia św. Bonawentury, lichwa jest „grabieżą cudzej rzeczy pod płaszczykiem umowy”; możnaby ją nazwać również „zyskiem nieuzasadnionym”.

Lichwa jest zjawiskiem bardzo aktualnem, i Leon XIII (Encyklika „Rerum Novarum”) uwy-

datnia jej zdolność do przybierania różnych form: „per aliam speciem exercetur eadem”.

126. W znaczeniu węższem i tradycyjnem, lichwa jest to pobieranie nadmiernych procentów i prowizji przy operacjach kredytowych. Najsukuczniejszym środkiem jej usunięcia jest powołanie do życia instytucyj, dzięki którym kredyt, pierwsiastek niezbędny we wszelkich czynnościach ekonomicznych, byłby dostępny dla potrzebujących go w celach zawodowych nie, jak to zbyt często bywa, na warunkach, korzystnych przede wszystkim dla udzielającego kredytów, lecz przeciwnie, z zapewnieniem całej korzyści stronie, korzystającej z kredytu.

Do takich należą, rozpowszechnione na szczęście, instytucie kredytu współdzielczego.

127. Lichwę zarzucić można nietylko poszczególnym jednostkom, ale także i państwow. Niektórzy dawniejsi władcy samowolnie obniżali wartość pieniądza. Państwa współczesne, uprawiające inflację pieniężną, popełniają w innej formie to samo nadużycie. W obu wypadkach sprawiedliwość wymienna ulega pogwałceniu. Zaburzenia monetarne, będące nieuniknionem następstwem tych nadużyć, pociągają za sobą, naturalnym biegiem rzeczy, mnóstwo innych nieuzasadnionych zysków i strat.

Niepodobna usprawiedliwić inflacji pieneż-

nej, chyba że publiczna racja stanu wymaga jej, jako nieodzownej konieczności. W takim razie trzeba zawczasu przewidzieć środki dla ochrony niektórych sytuacji lub wynagrodzenia nieuzasadnionych strat, na jakie wystawia się pewną liczbę osób.

128. Ponieważ zaburzenia monetarne są przyczyną głębokich szkód dla społeczeństwa, władze publiczne mają obowiązek:

a) przywrócić stałość pieniądza, będącą warunkiem sprawiedliwości umownej, z pomocą najbardziej stanowczych środków, zwłaszcza zwalczając spekulację w tym zakresie, w jakim ona przyczynia się do dezorganizacji waluty;

b) wybrać poziom stabilizacji, wskazany nie interesem jakiejś grupy obywateli, lecz dobrem całego społeczeństwa, bez planowego dążenia do całkowitej rewaloryzacji pieniądza krajowego, która w pewnych okolicznościach może nie być słuszną;

c) przedsięwziąć w miarę możliwości środki wyrównawcze na korzyść tych kategorii osób, którym poziom stabilizacji wyrządził szkody.

XI. Spekulacja papierami giełdowymi, walutami i towarami.

129. Spekulacja walutowa, dewizowa i towarowa, t. j. poszukiwanie zysku na różnicy kursu, nie jest sama przez się niegodziwa.

130. Co się tyczy transakcyj giełdowych różnicowych i premjowych, jeśli one nie stanowią lokaty ani nie mają pokrycia, oczywiście jest, że wynikające z nich szkody natury moralnej przewyższają korzyści, jakie im niektórzy, słusznie czy niesłusznie, przypisują.

Prawo słusznie odmawia opieki wierzycielnościom, wynikłym z tego rodzaju operacji, jakkolwiek może pociągać do odpowiedzialności graczy, nieotrzymujących swych zobowiązań.

131. Należy potępić ażytoż, posługujący się fałszywymi pogłoskami, kłamstwem. Manewr, dążący drogą ukartowanych zakupów i sprzedaży do uzyskania ceny giełdowej, zgoła nieodpowiadającej prawdziwej wartości akcji i towarów, zasługuje również na potępienie.

Prawu wolno kontrolować i regulować, nawet ustanawiając sankcje karne, sprzedaż i kupno walut zagranicznych, o ile te czynności wpływają ujemnie na kredyt krajowy.

132. Działalność władz publicznych powinna stanowczo zmierzać do ukrócenia ażytożu, do utrudnienia dostępu do rynków finansowych publiczności, wyraźnie do tego nieprzygotowanej.

133. Na giełdach towarowych czynniki miarodajne powinny użyć wszelkich odpowiednich środków, aby usunąć od operacji, będących przedmiotem tych giełd, osoby, niepowołane na zasadzie swego zawodu do działania na danym rynku.

*XII. Płaca zarobkowa, dodatki rodzinne,
ubezpieczenia społeczne.*

134. Najemnictwo samo w sobie nie jest niesprawiedliwe. Byłoby błędem chcieć je planowo zastąpić, gdy chodzi o kapitalistów i pracobiorców, ustrojem spółki, dzielącej między nich straty i zyski.

Atoli bardziej odpowiada dzisiejszym warunkom życia społecznego łągodzenie, w miarę możliwości, umowy najemnej z pomocą elementów, wziętych z umowy o spółkę.

135. Aby ocenić pracę według jej właściwej wartości i przyznać jej ściśle należne wynagrodzenie, należy wziąć pod uwagę jednocześnie jednostkowy i społeczny charakter pracy. Sprawiedliwy poziom płacy wyprowadza się więc nie z jednego tylko, lecz z kilku względów.

136. Pierwszym punktem do uwzględnienia jest utrzymanie robotnika i jego rodziny. Praca życiowa, obejmująca utrzymanie zarobnika i jego rodziny, ubezpieczenie od ryzyka wypadku, choroby, starości i bezrobocia, stanowi płacę minimalną, należną od pracodawcy w imię sprawiedliwości.

137. Z powyższego pojęcia płacy życiowej wypływają dwa następstwa:

a) system t. zw. dodatków rodzinnych szczęśliwie rozwinął się w ostatnich czasach. Jest pożą-

dane, aby dodatki wprowadzić do wszystkich umów, zarówno jednostkowych, jak zbiorowych między pracodawcami i robotnikami;

b) system ubezpieczeń społecznych także się zakorzenia. Jest koniecznym, aby się upowszechnił. Jest pożądanym dawać przewagę zawodowym kasom ubezpieczeniowym, t. zn. kasom, zasilanym i zarządzanym wspólnie przez pracodawców i robotników każdego zawodu pod dozorem i z poparciem władz publicznych.

Gdy państwo zobowiązuje do przystąpienia do kas, wypłacających dodatki rodzinne, albo gdy je wspomaga, powinno ono wprowadzić rozróżnienie rodzin, których matka pozostaje w ognisku domowym, i rodzin, których matka pracuje poza domem, oraz przewidzieć na korzyść pierwszych korzystniejsze warunki.

138. Drugim punktem, który należy wziąć pod uwagę, to stan przedsiębiorstwa. Byłoby niesprawiedliwym żądać od przedsiębiorstwa płac wygórowanych, których ono nie może wypłacić bez własnej ruiny.

Z drugiej strony, minimalna płaca niezawsze czyni zadość wymaganiom sprawiedliwości. Różne zasadnicze przyczyny powodują, w imię sprawiedliwości lub słuszności, podniesienie płacy:

a) produkcja obfitsza, doskonalsza lub oszczędniejsza od normalnej,

b) mniej lub więcej wielka pomyślność przedsiębiorstwa, w którym robotnik pracuje.

139. Trzecim punktem do rozważenia jest dobro powszechne i jego wymagania.

Ważnem jest dla dobra powszechnego nie tylko to, aby pracujący mógł żyć ze swojej pracy, ale także, aby mógł oszczędzać i tworzyć sobie skromny majątek.

Z drugiej strony zbyt niski lub nadmiernie wysoki poziom płac ma za następstwo bezrobocie, zło opłakania godne. Sprawiedliwość społeczna wymaga takiej polityki płac, któraby dawała możliwie największej liczbie pracujących możliwość pracy zarobkowej i przez to możliwość utrzymania.

140. Zależy na tem, aby dzięki harmonijnemu uporządkowaniu różnych gałęzi działalności gospodarczej, jak rolnictwo, przemysł i t. d., wytworzył się należyty stosunek tak między płacami i cenami towarów, jak między cenami różnych towarów.

141. W obecnym ustroju, organizowanie wewnątrz zawodu równorzędnych i odrębnych zrzeczeń pracodawców i robotników, zawierających między sobą zbiorowe umowy o pracę i tworzących z pomocą mieszanych i parytetowych komitetów stałe organy łączności, stwarza największe prawdopodobieństwo, że będą szanowane normy sprawiedliwości co do wysokości płacy.

Tworzenie stosunków międzyzawodowych w zakresie regionalnem, krajowem i nawet międzynarodowem może poważnie przyczynić się do tej równowagi między płacami i cenami, która mogłaby stworzyć dostateczną obfitość dóbr, potrzebnych na zaspokojenie potrzeb przyzwoitego utrzymania i wzniesienia ludzi na stopień dobrobytu i kultury, który ułatwia praktykowanie cnoty.

142. Część płacy, odpowiadająca mniej lub więcej wielkiej pomyślności przedsiębiorstwa, może być ustalona i wypłacona z końcem okresu gospodarczego i w stosunku do sumy czystego zysku. Zamiast wypłacenia jej gotówką, można ją zamienić na akcje przedsiębiorstwa, w którym zarobnik współpracował. W miarę tworzenia się akcji pracy, można drogą losowania spłacać odpowiednią ilość akcji kapitałowych.

Wolno przedsiębiorcy nie uiszczać wspomnianej części płacy w sposób, wyżej podany, i nie przekształcać tej sumy na akcje przedsiębiorstwa, ale wolno także zorganizowanym zarobnikom godzić się na umowę o pracę tylko pod temi dwoma warunkami.

Zastąpienie akcji kapitałowych akcjami pracy może dokonać się rozsądnie jedynie drogą stopniowej ewolucji, która pozwoli masom zdobyć uzdolnienia, niezbędne do zarządzania przedsiębiorstwami.

XIII. Podatek.

143. Ustawy skarbowe, sprawiedliwe i sprawiedliwie stosowane, obowiązują w sumieniu.

Katolicy społeczni powinni dążyć do zmiany spaczonej w tym względzie opinii publicznej oraz do wdrożenia obywateli, w imię sprawiedliwości społecznej, do lojalnego uczestniczenia w ciężarach państwowych.

144. Podatek, czyli udział w ciężarach publicznych bez bezpośrednich dla płatnika korzyści, nie jest ciężarem rzeczowym, lecz osobowym obywateli, w tem znaczeniu, że obciąża bezpośrednio nie dobra, lecz ich właścicieli.

145. W granicach, w jakich pozwala na to dobro powszechne, sprawiedliwość rozdzielcza wymaga, aby podatek nie był proporcjonalny do dochodu, ani postępowy według stałego współczynnika, ale, aby był obliczany podług progresji zmniejszającej się, by u szczytu zbliżyć się do podatku proporcjonalnego. Podatek taki nazywamy „progresjonalnym”.

146. W idealnym stanie rzeczy należałoby oddać pierwszeństwo jednemu i progresjonalnemu podatkowi dochodowemu. Faktycznie jednak pewną część dochodów skarbowych należy czerpać z podatków pośrednich: są one łatwiejsze do

przyjęcia przez płatnika i mogą być pobierane w sposób mniej dokuczliwy.

147. Podatek bezpośredni ma jednak tę zaletę, że wymaga od obywateli ofiary świadomej, która budzi w nich zainteresowanie dla sprawy publicznej.

148. Wybierając rodzaj podatków, prawodawca będzie się kierował następującymi trzema zasadami:

a) Będzie unikać podatków o skutkach wyraźnie szkodliwych tudzież podatków, które dają pole do nadużyć; te ostatnie sprzyjają zwyczajom fałszowania zeznań.

b) Ustanawiając nowe podatki, będzie obciążać raczej źródła dochodów, niż wydatki gospodarczo jałowe i skądinąd zresztą racjonalne. Wszakże podatki oddawna ustanowione ulegają naogół poprawkom z pomocą przerzucania i reperkusji, które powoli wprowadzają sprawiedliwe ich rozłożenie.

c) Zasługują na polecenie podatki konsumpcyjne, dosięgające zbytek lub naganną rozrzutność. Jeśli nawet ich działanie jest mało skuteczne, nauka moralna, jaką dają, oświeca i umacnia sumienie publiczne i służy, przynajmniej w ten sposób, dobru powszechnemu.

149. Zbyt wygórowane podatki spadkowe, usprawiedliwione w wyjątkowych okolicznościach,

podkopują zasadę własności, mało czem się różnią od konfiskaty i przeszkadzają tworzeniu się zasobów narodowych.

XIV. Państwo a życie gospodarcze.

150. Państwo, jako strażnik sprawiedliwości i szafarz ogólnego dobra, ma w życiu gospodarczem pewne pozytywne zadania do spełnienia.

151. Byłoby popełnieniem niesprawiedliwości i zakłóceniem porządku społecznego, gdyby się odebrało władzom niższego rządu i przekazało państwu funkcje, które te władze są zdolne same spełniać.

152. Powierzenie grupom niższego rządu spraw mniej ważnych to mądra polityka, gdyż wtedy państwo może spełniać doskonalejsze zadania, które należą tylko do niego: kierowanie, nadzоровanie, pobudzanie, hamowanie, jak to doradzają warunki lub wymaga konieczność.

153. Zadanie państwa polega przedewszystkiem na ochronie ludzkiego życia; z tem zadaniem wiążą się t. zw. prawa ochrony pracy, dotyczące długości dnia roboczego, zakazu pracy nocnej, odpoczynku świątecznego, higieny i bezpieczeństwa pracy.

Państwo również, i słusznie, przedsięwzięje środki, jakimi rozporządza, by zabezpieczyć sprawiedliwość i uczciwość transakcyj. Z pomocą środ-

ków, zarówno zapobiegawczych, jak i represyjnych słusznie zwalcza niesprawiedliwą spekulację i wszelkiego rodzaju lichwę. Nie powinno też zaniedbywać ochrony spóżywców, zwłaszcza wobec nadużyć, związanych z artykułami najpierwszej potrzeby.

154. Spółka, w której członkowie ograniczają swoje ryzyko i mogą cedować swój udział, nie jest sama w sobie niegodziwa.

Ale pod postacią spółki akcyjnej dokonywują się wielkie nadużycia ze szkodą udziałowców lub publiczności.

Potrzeba więc, aby władza publiczna sprawowała nad temi spółkami surowy nadzór i ewentualnie zmieniła ich ustrój prawny.

155. Pozostawiając w zasadzie własność i zarządzanie przedsiębiorstw osobom prywatnym, państwo słusznie interwenjuje, bądź w celu ochrony tych przedsiębiorstw przed konkurencją zagraniczną (cła o charakterze wyrównawczym a nie prohibicyjnym), bądź w celu dopomożenia im do dostania się na rynki zewnętrzne (konsulaty, agenci handlowi).

156. Rzeczą państwa jest nadawać ogólny kierunek gospodarstwu narodowemu i powołać w tym celu narodową Radę gospodarczą, jako wyraz organizacji korporacyjnej, dzięki której władze publiczne mogłyby działać w ścisłym porozumie-

niu z wykwalifikowanymi i kompetentnymi przedstawicielami wszelkich gałęzi produkcji.

157. Szczegółowe okoliczności mogą skłonić państwo do objęcia, w formie bezpośredniej eksploatacji, niektórych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolnych. Naogół jednak państwo winno się powstrzymywać od opanowywania pod tą formą życia gospodarczego. Jeżeli charakter produkcji wymaga, aby przedsiębiorstwo nie było czysto prywatnem, państwo powinno postarać się o zastosowanie raczej typu przedsiębiorstwa mieszanego (t. zw. *régie intéressée*), dzierżawy lub koncesji, niż systemu bezpośredniego zarządu (*régie directe*). W każdym z tych wypadków inicjatywa prywatna współdziała, jak należy, z władzą publiczną i pod jej dozorem w zarządzie zakładów lub przedsiębiorstw użyteczności ogólnej, jak np. kolei żelaznych.

Szczególnie ważnem jest, aby bank emisyjny nie zależał wyłącznie od państwa, działając jednak pod jego kontrolą i z jego współpracą.

158. Władza centralna nie powinna w żadnym wypadku postępować tak, jak gdyby ona sama była państwem; państwem jest bowiem naród zorganizowany, ze wszystkimi siłami żywotnymi, jakie się nań składają. Koordynacja wszystkich tych sił jest szczególnie niezbędną w wielkich przedsięwzięciach użyteczności ogólnej, które mają

na celu wyzyskanie narodowych warsztatów pracy: regulacja rzek, kanały, porty, eksploatacja terenów naftowych, kopalń, lasów.

159. Należy też, aby różne państwa współzależnione od siebie w sprawach gospodarczych, uczyniły, przez pośrednictwo odpowiednich instytucyj, swem wspólnem dobrem swe doświadczenia i wysiłki, aby dojść, wspólnie z organizacją zawodową i międzyzawodową do międzynarodowej współpracy gospodarczej.

XV. Sprawiedliwość i miłość bliźniego.

160. Życie gospodarcze podlega zasadom sprawiedliwości i miłości.

Obok sprawiedliwości wymiennej, która reguluje umowy, oraz sprawiedliwości rozdzielczej, regulującej ciężary i korzyści społeczne, należy wskazać na znaczenie sprawiedliwości społecznej czyli legalnej. Sprawiedliwość społeczna dotyczy dobra powszechnego, którem zarządza władza, któremu każda jednostka, jako członek ciała społecznego, winna służyć i które winna pomnażać. Dbłość o dobro powszechne spada w pewnej mierze na jednostkę, która też z niego korzysta, jakkolwiek odpowiedzialność za nie ponoszą przedewszystkiem rządzący.

Sprawiedliwość społeczna powinna przenikać wszystkie instytucje i całe życie ludów. Jej sku-

teczność powinna się przedewszystkiem ujawnić w stworzeniu porządku prawnego i społecznego, kształtującego całe życie gospodarcze.

161. Jednak sprawiedliwość bynajmniej nie wyczerpuje wszystkich naszych obowiązków względem bliźniego. Ponad dziedziną jej nakazów, nieograniczone pole inicjatywy, usług, poświęceń osobistych, pożytecznych dla dobra ogólnego, otwiera się przed miłością bratnią, którą ludzie są sobie winni nawzajem, jako synowie jednego Ojca niebieskiego i potomkowie jednej i tej samej pary pierwszych rodziców. Miłość ma tedy w życiu gospodarczem bardzo ważne zadanie do spełnienia.

Jej to bezpośrednio powierzona jest piecza nad ubogimi i wszelkiego rodzaju wydziedziczonymi.

Posiadacze bogactw są obowiązani przykazaniem miłości do oddania potrzebującym tego co zbywa. Spełniają oni ten obowiązek, gdy sami rozdają część swoich dóbr i gdy organizują dzieła miłosierdzia z poparciem a w razie potrzeby z czynnym udziałem państwa.

Zadanie państwa w dziele dobroczynnej pomocy jest tylko uzupełniające; jego interwencja jest wtedy uprawniona, gdy dobroczynność prywatna okazuje się niedostateczną lub nieuporządkowaną. Gdy państwo przez zachętę, subsydja, odpowiednie instytucje stara się zaradzić brakom

dobroczynności prywatnej, powinno pilnie się strzec, aby działalności prywatnej nie pozbawić giętkości i samorzutności. Nie powinno zaniedbywać odwoływania się do dobrej woli osób prywatnych, które spełnią wówczas akt miłości, gdy szafarzowi dobra powszechnego nie odmówią współpracy, której pragnie.

W ten sposób dokona się uzgodnienie zbieżnych wysiłków dobroczynności prywatnej i publicznej.

Co się zaś tyczy sprawiedliwości społecznej, to powinna ona być duszą tego porządku prawnego i społecznego, którego piecza należy do władz publicznych, i powinna ona ożywiać całe życie gospodarcze, jak było wyżej powiedziane.

XVI. Kapitalizm i socjalizm.

162. Ustrój kapitalistyczny, w którym ludzie współpracują w działalności gospodarczej, jedni kapitałem, inni pracą, nie zasługuje sam w sobie na potępienie.

Jest naruszeniem porządku, gdy kapitał najmuje robotników jedynie dla wykorzystania przemysłu według swoich widoków i celem swoich korzyści wyłącznie bez brania pod uwagę ludzkiej godności robotników ani społecznego charakteru działalności gospodarczej.

163. Cechą charakterystyczną kapitalizmu naszych czasów jest wzrastająca dyktatura gospodarcza. Wyraża się ona i w koncentracji bogactw i w skupieniu nieskrępowanej władzy gospodarczej w rękach małej liczby ludzi, z powierników i zarządców, kapitału, którzy rozdzielają kredyt spełniający w organizmie gospodarczym rolę, jaką krew spełnia w organizmie ludzkim.

164. To skupienie władzy gospodarczej i bogactw jest naturalnym wynikiem nieograniczonego współzawodnictwa które zniszczyło samo siebie. Dyktatura gospodarcza powoduje z kolei groźne zatargi polityczne zarówno na terenie narodowym, jak i międzynarodowym.

165. Warunki życia gospodarczego i społecznego są obecnie takie, że bardzo znacznej liczbie ludzi utrudniają spełnienie jedyne go koniecznego dzieła, jakim jest zbawienie wieczne.

Zdemoralizowanie kierowniczych kół życia gospodarczego dosięgło, fatalną siłą rzeczy, świat robotniczy i wciągnęło go w upadek.

166. Komunizm prowadzi nieprzejednaną walkę klas i zmierza do całkowitego usunięcia własności prywatnej. Ze względu na wewnętrzną niesprawiedliwość i bezbożność komunizmu, władza publiczna powinna wykorzenić jego propagandę i przedewszystkiem usunąć nadużycia, które

doprowadzają masy ludności do rozpacz y i przygotowują drogę rewolucji.

167. Socjalizm jest mniej nieprzejednany niż komunizm, gdy chodzi o walkę klasową i zniesienie własności prywatnej; mniej lub więcej znacznie łagodzi on te błędne zasady.

Ale nawet w tych złagodzonych formułach socjalizm głosi, że celem wspólnoty ludzkiej jest jedynie dobrobyt; twierdzi, że działalność gospodarcza z konieczności powinna być kierowana przymusem i nic nie pozostawia działalności wolnych i odpowiedzialnych ludzi. Te twierdzenia są sprzeczne z prawdziwym Chrześcijaństwem i sprawiają, że nikt nie może być jednocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

STOWARZYSZENIA PRYWATNE.

168. Podobieństwo interesów, kultury, życiowych nawyknień, sposobu uczestniczenia w rozdziale dóbr gospodarczych wytwarza między członkami tej samej klasy skłonność do ścisłego połączenia się celem obrony i popierania swego szczegółowego wspólnego dobra.

169. Utworzone w ten sposób grupy organizują się na słusznych podstawach, gdy się podporządkowują ogólnym interesom kraju, gdy postępują jak przystało na część składową szerszej organizacji — społeczeństwa i gdy dążą do zgody z innymi klasami. Ich cele szczegółowe nie zajmują w rzeczy samej najwyższego miejsca w przyrodzonej hierarchji celów społecznych.

Z tem zastrzeżeniem chrześcijańskie organizacje różnych środowisk społecznych mogą dążyć do godziwych celów wzajemnej pomocy, współpracy, dobrotynnej opieki, apostołstwa.

170. Najlepsze reformy społeczne będą narażone na niemoc, jeśli im nie będzie towarzyszyć

odrodzenie ducha chrześcijańskiego. Przeto należy obudzić we wszystkich warstwach ludności idee, uczucia i dzieła, które powinny przygotować, podtrzymać, ożywić instytucje, jakich wymaga społeczny zmysł katolicki, jak to się dzieje w Holandji dzięki „Standorganisatie”, w krajach niemieckich dzięki „Standesvereine”, w innych krajach dzięki specjalnym zrzeszeniom, dostosowanym do wieku, płci, stopnia kultury, warunków, w jakich żyją ich członkowie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

ŻYCIE MIĘDZYNARODOWE.

I. Istnienie przyrodzonej społeczności między narodami.

171. Wzajemna zależność narodów wyraża się w następujących zjawiskach, których rozwój jest zgodny z naturą:

Istnienie handlu międzynarodowego;

Istnienie związków, mających na celu wspólne dobro międzynarodowe, jak np. Związek pocztowy, Związek ochrony własności literackiej, przemysłowej, artystycznej;

Istnienie stowarzyszeń prywatnych i związków zawodowych międzynarodowych;

Międzynarodowe kongresy i zjazdy;

A nade wszystko traktaty międzynarodowe.

Zjawiska te stwierdzają istnienie przyrodzonej społeczności międzynarodowej, a co zatem idzie, i prawa międzynarodowego, starszego i wyższego ponad wszelkie umowy.

172. Suwerenność państwa, pojmowana bez ograniczeń, jest zaprzeczeniem prawa międzynarodowego.

Łagodzi się suwerenność każdego państwa nie tylko poszanowaniem, jakie narody winny wzajemnie okazywać swej godności, niezależności, własnemu posiadaniu narodowych bogactw, a fortiori swemu życiu, lecz również życzliwością i pomocą, do których są wzajemnie obowiązane.

II. Wojna i pokój międzynarodowy.

173. Wojna jest sprawiedliwą wtedy, gdy ma na celu poparcie prawa siłą.

Jest godziwą tylko wówczas, gdy nastąpiło pogwałcenie prawa i gdy niema innych sposobów przywrócenia pogwałconego prawa.

Wojna powinna być skutecznym środkiem do osiągnięcia celu, który ją usprawiedliwia, to jest do przywrócenia porządku.

Powinna być prowadzona z umiarkowaniem.

174. Wszelka prawna organizacja stosunków międzynarodowych ma na celu ogólne międzynarodowe dobro, a zatem pokój.

Podstawy sprawiedliwego i trwałego pokoju są następujące:

a) „Równoczesne i wzajemne zmniejszenie zbrojeń, według norm i gwarancji, które należy

ustalić, w rozmiarach, niezbędnych do utrzymania porządku publicznego w każdym państwie”;

b) „Ustanowienie rozjemstwa na podstawie norm, które należy wspólnie ułożyć, i sankcji, które należy ustalić przeciwko każdemu państwu, któreby odmówiło oddania sądowi rozjemczemu spraw międzynarodowych albo też przyjęcia jego postanowienia” (Benedykt XV, nota z dn. 1-go sierpnia 1917 r.).

III. Liga Narodów¹⁾.

175. Myśl nadania przyrodzonej społeczności narodów formy trwałej jest myślą rozumną i dobroczynną.

Liga Narodów, ustanowiona mocą traktatów z r. 1919, odpowiada dwum potrzebom: obowiąz-

¹⁾ Dnia 30-go września 1925 r. „Międzynarodowy Związek Badań Społecznych” uchwalił tekst adresu do Ligi Narodów. Na żądanie belgijskiego Ministra Spraw Zagranicznych tekst ten zakomunikowano oficjalnie Radzie L. N. dn. 7-go grudnia 1925 r. Czytelnik z ciekawością pozna ten dokument.

„Międzynarodowy Związek Badań Społecznych, zebrany w Malines pod przewodnictwem J. Em. Kardynała Mercier’a.

„W przekonaniu, że wzajemna współzależność narodów stwarza między nimi przyrodzoną społeczność, między członkami której muszą istnieć stosunki prawne,

„że braterstwo ludzi zawiera w sobie braterstwo narodów,

„że pozatem opatrnościowa różnorodność bogactw i uzdolnień poszczególnych narodów skłania je do po-

kowi odbudowy, który jest nakazem naszych czasów, oraz obowiązkowi przekształcenia prawa międzynarodowego ze stanu potencjalnego w czynny.

Działa ona w sferze doczesnej; Kościół katolicki, również ponadnarodowy, działa w sferze nadprzyrodzonej.

Ponieważ zaś w rzeczywistym świecie pierwiastek nadprzyrodzony i doczesny są z sobą nierozdzielnie związane, wszelka przeto społeczność narodów ma z konieczności styczność z Kościołem katolickim.

kojowej wymiany ku tem większemu pożytkowi całej ludzkości,

„że wojna, zakłócając ową harmonję, jest klęską, której należy zapobiec wszelkimi środkami porozumienia i arbitrażu,

„zważywszy, że myśl przewodnia Ligi Narodów stanowi część składową tradycji chrześcijańskiej, że znalazła swój wyraz w republice chrześcijańskiej wieków średnich i że była przypominana w pamiętnych okolicznościach przez Stolicę Apostolską,

„ogłasza za słuszną i dobroczynną myśl nadania przyrodzonej społeczności narodów formy trwałej,

„szczególniej uznaje usiłowania, podjęte przez Ligę Narodów w dziedzinie naprawy społecznej i ustawodawstwa pracy,

„wyraża życzenie, aby podobne usiłowania były podjęte na rzecz mniejszości chrześcijańskich w krajach, gdzie one są zagrożone,

„wzywa wszystkich katolików, aby śledzili przebieg prac Ligi Narodów i współdziałali z niemi,

„i poleca swemu prezesowi doręczyć niniejszą rezolucję stałemu organowi Ligi w Genewie”,

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

ŻYCIE NADPRZYRODZONE.

Uwieńczenie życia ziemskiego.

176. Kościół katolicki jest społeczeństwem doskonałym, podobnie jak państwo.

Jego zadaniem jest prowadzić ludzkość do najwyższego celu, do jakiego Bóg ją raczył powołać, i wyposażyć ją w dary nadprzyrodzone, gdy obowiązkiem państwa jest dostarczać jej dóbr doczesnych i ziemskich.

Atoli katolicyzm nie poprzestaje na samym tylko uświęceniu jednostek, sumień indywidualnych, obejmuje on również w swem nadprzyrodzonym i boskim posłannictwie związki społeczne i instytucje publiczne.

To, co nieraz nazywamy „panowaniem Chrystusa w społeczeństwie”, nie polega jedynie na wypisaniu Jego świętego imienia na pierwszej karcie konstytucji lub umieszczeniu wizerunku Najświętszego Serca Jezusa na sztandarze narodowym. Te czynności zewnętrzne, doskonałe

same w sobie i pożądane, stanowią dziś zwłaszcza raczej skutek, niż przyczynę; świat nie uległby żadnej zmianie w dniu, w którymby jakaś silna ręka drogą nakazu dokonała tych wielkich czynów. Obojętność i niedowiarstwo nie uległyby przez to zmniejszeniu.

Prawdziwe panowanie społeczne Chrystusa istnieje wówczas, gdy Jego święte prawo sprawiedliwości i miłości przenika wszystkie organizmy społeczne. Praca, zbożna praca polega w naszej dobie właśnie na przeniknięciu niem owych organizmów społecznych z pomocą środków najgodniejszych i najbardziej przystosowanych do stanu umysłów, do ich ułomności i uzdolnień.

Nie wchodzi tu w grę ani ambicja, ani zazdrość, ani chęć wdarcia się w cudze prawa, lecz jedynie spełnienie posłannictwa, które, szanując godziwą samodzielność i działalność innych organizmów, dąży tylko do wpojenia w nie silniej ducha sprawiedliwości i miłości.

177. Katolicyzm nie jest zatem systemem *politycznym*, ponieważ w sposób widoczny żyje, rośnie, rozkwita, zarówno w demokracjach, jak i w monarchjach.

Nie jest również systemem *naukowym*. Ani on sam, ani jego księgi święte nie mają na celu rozstrzygnięcia zagadnień z dziedziny wiedzy ludzkiej, fizyki, chemii, mechaniki.

Nie jest wreszcie systemem *ekonomicznym* w ścisłym tego słowa znaczeniu, ponieważ od dziewiętnastu wieków jest świadkiem różnych kolejno po sobie następujących ustrojów gospodarczych i społecznych, niewolnictwa, poddaństwa, zamkniętego cechu, najemnictwa, i być może ujrzy jeszcze inne formy, które zastąpią dzisiejszy salarjat.

Katolicyzm jest *religią*, t. zn. widzi w człowieku przede wszystkim sumienie, które ma samo przez się swą wartość, swą godność istotną i osobistą, niezależnie od środowiska politycznego, ekonomicznego i społecznego.

178. Głosi bezmierną wartość owych sumień, ich świętą wolność i równość w obliczu Boga.

Niesie owym sumieniom podwójny skarb: prawdę objawioną przez Chrystusa, swego Boskiego Założyciela, i łaskę Bożą, zdobytą Jego zasługą.

Zespala owe sumienia w jedną olbrzymią społeczność, która przekracza wszelkie granice, obejmuje wszystkie kraje, wszystkie rasy, wszystkie narody.

Wreszcie poprzez sumienia indywidualne pragnie przepoić wszystkie organizacje zbiorowe swoją nauką i swoją świętą etyką.

Nie pyta więc o to, jaki ustrój polityczny lub ekonomiczny, jaką organizację rodziny lub jaki układ międzynarodowy obrało sobie każde

z przemijających stuleci, lecz o to, czy obrane przez nie instytucje nie obrażają sprawiedliwości i miłości. Taką jest prawdziwa koncepcja Katolicyzmu.

143. *Wszystkie wyżej wspomniane społeczności, przyrodzone i nadprzyrodzone, mają każda swój własny przedmiot i własną względną niezależność.* Ponieważ jednak one obejmują jedne i te same jednostki, *muszą porozumiewać się ze sobą, uzgadniać swe wysiłki i wzajemnie się sobie podporządkowywać,* aby ułatwić ludziom osiągnięcie ich podwójnego celu.

Rodzina ma swoje prawa, państwo swoje, zawód swoje, Liga Narodów swoje i Kościół swoje, lecz wszystkie te prawa winny szanować się wzajemnie.

Stąd:

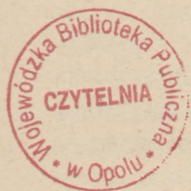
a) Wszystko, co sprowadza zatarg i wywołuje *walkę* wzajemną między temi różnorodnymi społecznościami, jak zresztą również wszystko, coby zmierzało do ich pomieszania, jest złem;

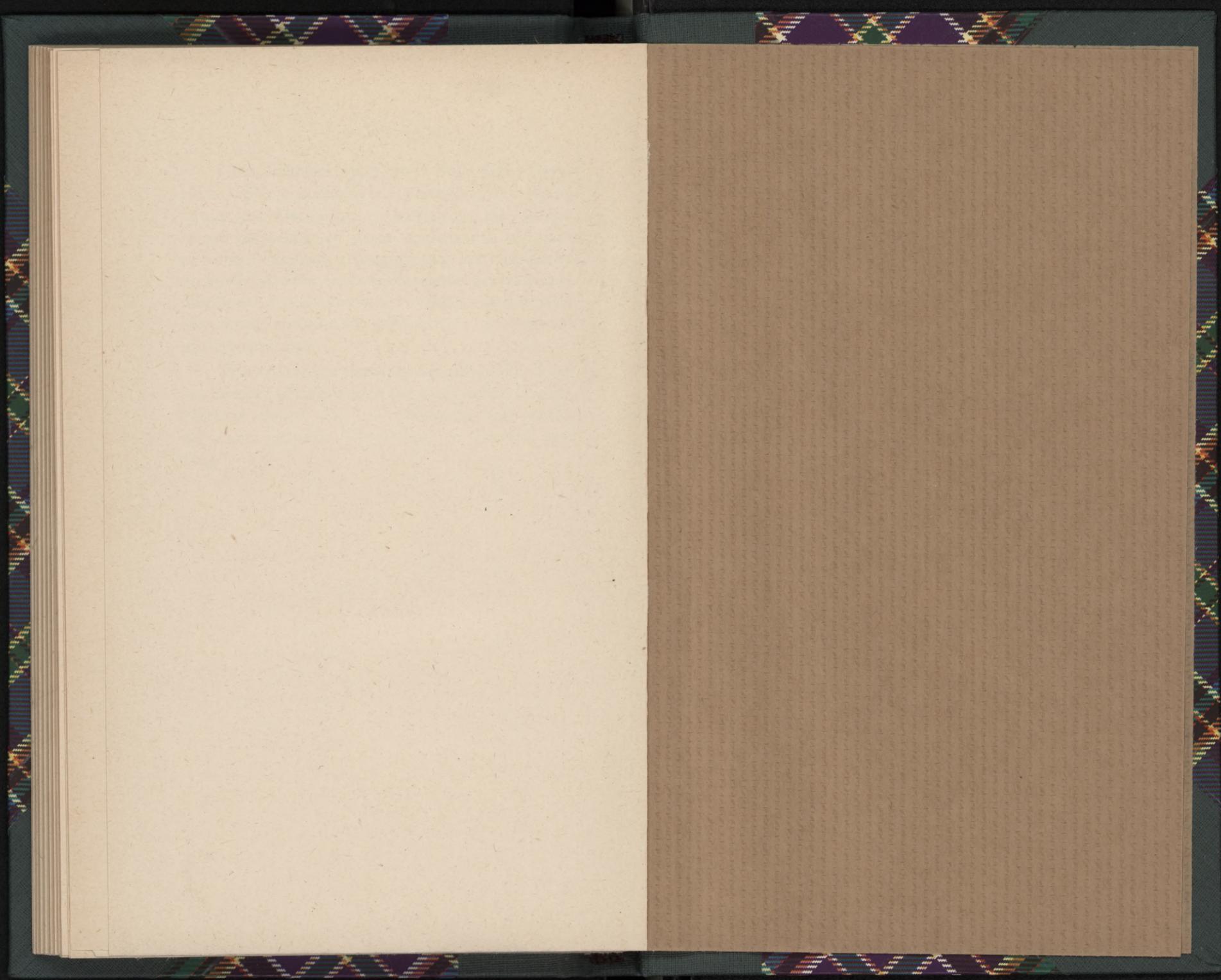
b) Wszystko, co je doprowadza do wzajemnego nieuznawania i *oddzielania się*, dopuszczalne jest jedynie jako konieczność czasowa i lokalna, jako mniejsze zło;

c) Wszystko, co zmierza do ich *jednoczenia i wzajemnego przystosowania*, jest normalne i doskonałe.

I tak, człowiek dąży do P. Boga przez Chrystusa krokiem spokojnym i pewnym, gdy z jednej strony jest kierowany i prowadzony ku swemu celowi ostatecznemu przez społeczność nadprzyrodzoną — Kościół; z drugiej, gdy jest wspierany na swojej drodze przez społeczności przyrodzone, odrodzone i uszlachetnione: rodzinę, społeczność zawodową, społeczność polityczną i społeczność międzynarodową.

Tym sposobem ziszczają się całkowicie słowa św. Pawła: „*Omnia vestra sunt, vos autem Christi, Christus autem Dei*” — „Wszystko jest wasze, wy zaś jesteście Chrystusowi, a Chrystus jest Boży”.





Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317069



000-317069-00-0